Nr. 28. We Lwowie Piątek dnia 28. Stycznia 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Auglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjack liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Obecna sytuacja.

Lwów 27. stycznia.

Podobnie jak obłok dymu, wznoszący się z kraterów wulkanu, zaniepokoja okolicznych mieszkańców mimo kategorycznego zapewnienia uczonych znawców, że „do wybuchu nie przyjdzie“ — tak i obecna sytuacja mimo mnożenia się oznak pokojowych, napawa ludy Europy jakąś dziwną tajemniczą obawą.

I rzecz szczególna. W miarę jak mnożą się pokojowe artykuły i zapewnienia, wypowiadane przez wtajemniczonych w sprawy zakulisowe, popada Europa co raz bardziej w stan nerwowego rozdrażnienia, a giełda — puls świata — bije nierówno, niespokojnie, gorączkowo, Pierwsza lepsza, najdowolniejsza, nieprawdopodobna nawet kombinacja dziennikarska, brukowa plotka sprawia panikę, która kosztuje miljony, wprawia giełdę w popłoch, jak gdyby z oddali dochodziły już odgłosy strzałów.

A przecież, jeżeli spokojnie i bezstronnie zbadamy obecną sytuację, musimy nabyć przekonania, że czasy dziś nie są groźniejsze niż były przed rokiem, że szanse wojny nie zwiększyły się wcale.

Ale w ludach żyje jakaś tajemnicza obawa, wiara w fatum, które silniejszem jest niż wola i zabiegi dyplomacji. Wszyscy wierzą w intencje pokojowe gabinetów, wszyscy są przekonani, że wojna byłaby zgubną dla tych, którzyby ją prowadzili — a jednak widok miljonowych armij, stojących w pogotowiu i czekających tylko na hasło, ażeby rozpocząć morderczą walkę — przestrasza, wstrząsa i odbiera tę wiarę.

Jakby na ostatnią deskę zbawienia zwrócone są dziś oczy całego świata na Róg Złoty, badając skutek odkrytych przez W. Portę środków, które mają uleczyć zaognioną ranę niesnasek pomiędzy Rosją a Bułgarją.

Półksiężyc, który pojawieniem się na horyzoncie politycznym zapowiadał zwykle krwawą burzę, dziś ma się stać gwiazdą, świecącą nad świątynią pokoju, tak upragnionego a tak dziś wątpliwego.

W najbliższej przyszłości zawitają do Stambułu deputaci nieszczęśliwej krainy — których, jak w Rzymie zapewniono Stoiłowa — oczekują niecierpliwie dyplomaci tureccy. Istotnie gorliwość i zapał W. Porty, zwykle tak ciężkiej i wcale niepochopnej do akcji, wywołać musi pewne zdumienie, przypuszczenie, że do tej niezwykłej energji zachęciła ją Rosja.

Natychmiast po przybyciu do Słambułu złożą deputaci bułgarscy wizytę p. Nelidowowi i pod opieką Porty rozpoczną z nim rokowania. Reprezentanci innych mocarstw otrzymali od Rządów swych wskazówki, ażeby (naturalnie bez zbytniego i bezpośredniego mięszania się w treść rokowań) popierali usiłowania obu stron, dążące do definitywnego załatwienia kwestji.

Jakim będzie wynik tych rokowań, jak drogo opłaci Bułgarja swoją wiarę w istnienie jakichś praw ludzkich i boskich na świecie, to przyszłość okaże. Jej położenie jest rozpaczliwe, a my, my którzy niegdyś także wierzyliśmy w obcą pomoc, my, których również zbywano czułemi słowy, pustemi frazesami — możemy jaśniej niż wszyscy inni rozwiązać zagadkę jej przyszłości.

Podczas gdy deputaci z ofiarą całopalną pospieszą na ołtarz europejskiego pokoju, warto rozpatrzeć się w dzisiejszej sytuacji.

Jeżeli miałaby się istotnie spełnić przepowiednia pesymistów, że początek wiosny przyniesie nam wojnę, to przyznaćby należało, że z zapowiedzą jej mogliśmy się już bardzo oswoić.

Nie ma ani jednego dnia, w którym depesze nie przyniosłyby nam jakiejś groźnej nowiny, na którą giełda nie odpowiedziałaby wnet mocną zniżką. Książę Aleksander Battenberg z czarodziejską szybkością przenosi się w doniesieniach tych z miejsca na miejsce, a wszędzie groźny, wszędzie niebezpieczny.

Francuskie deski na baraki, kwas siarkowy, zakaz wywozu koni... Wszystko to w doniesieniach wydaje się tak, jakby już nazajutrz wojna miała z przerażającą siłą rozszaleć.

Zatarg rosyjsko-austrjacki zeszedł na drugi plan, pierwsze miejsce zajmuje stosunek Niemiec do Francji, który mimo pokojowych słów kanclerza, w obec gorączkowej jego działalności na punkcie przedłożenia wojskowego, w obec grożących wojną artykułów rządowych i półurzędowych organów — dość dziwnie się przedstawia.

Niewątpliwie należy zapisać znaczną część wojennych gróźb tych na konto odbywających się obecnie walk wyborczych, w których Rząd używa wszelkich, nawet najdziwaczniejszych środków — ale w tem właśnie leży pewne niebezpieczeństwo. Jeżeli dziś, w pierwszym tygodniu walki wyborczej używa się takich argumentów, to jakichże Rząd środków się chwyci dnia 21. lutego? Słusznie zresztą powiada *Français*: Jakiekolwiek są zamiary Bismarka, to jednak nie da się zaprzeczyć, że działa on tak, jak gdyby chciał wyszukać powód do wojny. Nie należy paląc go się lontu jeszcze bardziej przybliżać do prochu, bo wybuch nastąpi niewątpliwie.

Podobnie jak *Fran.* odzywają się także inne poważne pisma francuskie, doradzając współziomkom, ażeby wyzywający ton niemiecki traktowali obojętnie, zimno i cierpliwie, a zatem w sposob, na jaki żaden Francuz się nie zdobędzie.

Tak szowinistyczna mniejszość jak i rozważna większość nie zapomniały jednak ani na chwilę o 70 roku — to też w obec wzajemnej rasowej nienawiści zaiste mniej dziwnym byłby wybuch wojny, niż jest fakt, że pokój trwał przez lat szesnaście.

Czują to te mocarstwa, które najbliżej terytorjum przyszłej wojny położone, dziś już myślą o chwili krwawego obrachunku. Włochy nie ustają w zbrojeniach, wszystkie graniczne pułki zostały silnie wzmocnione, siły zbrojne skoncentrowane... Włochy nie potrzebują się obawiać zbrojnego napadu, ich przygotowania wskazują widocznie na to, że gotowe są do skorzystania z każdej zamieszki i łowić ryby w mętnej wodzie. Belgja, a nawet Szwajcarja myślą nie żartem o reformach wojskowych, rozumiejąc słusznie, że najlepszą obroną zagwarantowanej im neutralności, jest przecież przygotowana należycie armja. Co do Rosji, to zdaje się, że usiłowania kanclerza nie zostały bezowocne. Wiele faktów wskazuje na to, że pomiędzy monarchją austro-węgierską a Rosją nastąpiło pewne zbliżenie na korzyść pokoju. Z tem wszystkiem jednak, Rosja wierna swej tradycji zakłada podziemne miny. Wiadomości, jakie otrzymaliśmy z Czarnogóry, wskazują, że przygotowują się tam wcale nie pożądane wypadki, które mogą się stać groźnemi dla pokoju. Z drugiej znów strony [illegible] *Czasu* piszą z Rzymu, że odkryto tam łączność pomiędzy agentami rosyjskimi a członkami *Italii irredenty*.

Tak więc urzędowy korespondent berliński urzędowej austrjackiej *Politische Corresp.* miał może słuszność, gdy mimo mnożących się oznak pokojowych pisał: „W decydujących sferach uważają położenie obecne, jako bardzo poważne. Pocieszają się wprawdzie, że grożąca burza przejdzie bez złych skutków, ale nie wmawiają w siebie, że ciemne punkty, które obserwowano już od dłuższego czasu na politycznym horyzoncie, powoli nie zlewają się w groźną chmurę.

Jeżeli uderzy z niej piorun, będzie to rzeczą godną ubolewania, ale w każdym razie nie będzie rzeczą niespodziewaną.

Bank ratunkowy.

W dniu 25. tm. odbyło się w Poznaniu walne zebranie akcjonarjuszów Banku ziemskiego. Przewodniczący p. Stanisław Żółtowski z Niechanowa wniósł w imieniu Rady nadzorczej potrzebę podniesienia kapitału zakładowego na trzy miljony marek, płatnych w czterech ratach po 25%. Pan Janta Połczyński wniósł, aby kapitał zakładowy podwyższyć tylko do 1 miljona marek i wpłatę pierwszej raty oznaczyć na dzień 1. czerwca. Wniosek ten popierali pp. Paruszewski i Tytus Malczewski. W obronie wniosku Rady nadzorczej występował dr. Pluciński i dyrektor p. Wł. Jerzykiewicz, dalej pp. dr. Z. Szułdrzyński. Fr. Żółtowski, N. Urbanowski i J. Brzeski. Wreszcie zabrał jeszcze raz głos p. Wł. Janta Połczyński w obronie swego wniosku, a pomiędzy innemi powiedział, że dla tego właśnie proponuje mniejszy kapitał zakładowy, że czyn sprzedaży Radłowa przez Bank Kwilecki, Potocki i sp. oburzył do żywego całe nasze społeczeństwo, że opinja publiczna uderza sprzedaż tę nietylko na p. Łyskowskiego, ale czyni zarzuty i radzie nadzorczej Banku ziemskiego, a właściwie p. Żółtowskiemu, jako członkowi Rady nadzorczej Banku Kwilecki, Potocki i spółka, że należy sprawę tę wyjaśnić, aby powróciła dla Banku ziemskiego życzliwość wszystkich. Przewodniczący p. St. Żółtowski odpowiedział: „Na pośrednio zwrócone do mnie zapytanie p. Połczyńskiego w interesie Banku ziemskiego, odpowiadam, że z Rady nadzorczej Banku Kwilecki, Potocki i spółka wystąpiłem tego samego dnia, w którym wybrany zostałem do Rady nadzorczej Banku ziemskiego. Kwestja sprzedaży Radłowa komisji kolonizacyjnej nie była przedmiotem uchwały Rady nadzorczej Banku Kwilecki, Potocki i sp., w tego rodzaju bowiem sprawach, jak to się dzieje w Towarzystwach komandytowych, decyzja zależy do Dyrekcji.“ Ostatecznie wniosek Rady nadzorczej podwyższenia kapitału do 3 miljonów marek został przyjęty 40 głosami przeciw 3. Pierwsza rata ma być wpłaconą do 1. października b. r.

* * *

Założyciele Banku ziemskiego wydali następującą odezwę:

Wszyscy przejęci jesteśmy do głębi duszy smutnym losem, jaki zagraża ziemi naszej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Znane ogólnie przyczyny, budzące słusznie obawy o przyszłość rolnictwa w całej Europie, gnębią i naszych rolników, obok tego zaś, dźwigać nam tu jeszcze przychodzi brzemię wyjątkowego a przemożnego nacisku.

Temu straszliwemu położeniu sprostać, ziemię Ojców naszych od zaguby ostatecznej ratować, zdołamy tylko s u m i e n n ą p r a c ą i o s z c z ę d n o ś c i ą z jednej, a w s p ó l n ą i w y t r w a ł ą o b r o n ą z drugiej strony.

Twarde warunki, w jakich żyjemy, zniewalają nas same przez się do wytężenia wszystkich sił, by [illegible] pracą i oszczędnością utrzymać przynajmniej to, co posiadamy, a co stanowi podstawę naszego bytu i naszej przyszłości. Do wspólnej zaś obrony, do odpierania grożącego nam wszystkim bez wyjątku niebezpieczeństwa, podaje nam sposobność założony w Poznaniu Bank ziemski. Statuta jego dowodzą, że celem tej instytucji nie jest spekulacja ani filantropja wykluczająca się sama przez się z interesów bankowych.

Zamiarem inicjatorów było stworzyć Bank oparty na zdrowych, ekonomicznych zasadach. Ma on głównie dopomagać nowym, a skrzętnym siłom do zdobywania sobie własności przy parcelacji większych majątków, wszędzie tam, gdzie się te w jednem ręku utrzymać nie dadzą. Instytucja mająca spełnić tak ważne dla przyszłości naszego społeczeństwa zadanie, powinna doznać w jak najszerszych kołach silnego poparcia. Bezczynność i narzekanie, bezradność i trwoga w niczem nie naprawią naszej doli; nam potrzeba czynu i wytrwałości. Prospekt Banku określi jasno i niedwuznacznie jego zadanie.

Mimo ubóstwa naszego, mimo wad, do których się głośno przyznajemy, a które potępiamy, są przecież w społeczeństwie naszem cnoty, zasoby siły: użyć je w obronie zagrożonych interesów naszych jest najświętszym naszym obowiązkiem. Stawmy czoło przeciwnościom i spełnijmy naszą powinność.

Nie odmawiajmy sobie zdolności bronienia wspólnie najżywotniejszych naszych interesów: doświadczenia lat ostatnich pozwolą nam ustrzedz się nowych zawodów i wskażą nam drogę, jak trzeźwo i roztropnie bronić i ratować zagrożone stanowisko.

Społeczeństwo nasze, tworząc i popierając nową instytucję, ratuje się od zwątpienia, jakieby wywołało przypuszczenie, że nie jesteśmy już zdolni bronić się zbiorową pracą i zjednoczonemi siłami.

Wyposażeniem Banku ziemskiego damy dowód, iż poczuwamy się do kardynalnej cnoty solidarności, i że dążymy wreszcie do przeprowadzenia uznanej dziś ogólnie u nas zasady, iż święty skarb ziemi, ten najcenniejszy dar Boży, choćby największemi ofiarami utrzymać wszystkich jest obowiązkiem.

Z tych to powodów uważaliśmy za rzecz godziwą odezwać się do społeczeństwa naszego, wzywając je gorąco do ogólnego współudziału w podpisywaniu akcyj i popieraniu Banku ziemskiego w Poznaniu, o ile na to każdego stanie. Uczyńmy według sił naszych, co nam wskazuje sumienie, obowiązek, resztę pozostawmy Opatrzności.

Założyciele Banku ziemskiego.

Korespondencje.

Wiedeń, 24. stycznia.

(*Zajście w Sejmie. — Antagonizm pomiędzy wsią a miastem jako objaw waśni społecznej*).

(X.) Sala obrad Sejmu niższoaustrjackiego była dziś widownią scen dawno niewidzianych w tej poważnej, spokojnej iście na sposób flegmatyczno-wiedeński, a co najważniejsza pod względem narodowościowym jednolitej korporacji. Nadarzyła się tam dzisiaj sposobność, przy której tak jaskrawo wyszedł na wierzch antagonizm panujący pomiędzy wsią a miastem, że przedstawiciele interesów miejskich ręce z rozpaczy załamywali, a posłowie Wiednia z prezydentem miasta p. Uhlem na czele oświadczyli pod wpływem bezmiernego oburzenia, że nie wezmą udziału w bankiecie, który się odbywa dzisiaj *in gratiam* zamknięcia Sejmu. Oto posłowie wiejscy w połączeniu z przedstawicielami wielkiej posiadłości odrzucili 32 głosami przeciwko 27 projekt ustawy, mocą której miała być liczba posłów z Wiednia do Sejmu o dwóch powiększoną. Stało się to bez żadnych prawie oznak, po cichutku, bez żadnych przygotowań, a tak niespodzianie, że spowodowało niebywałe zamieszanie, wskutek którego hr. Kinsky musiał zamknąć posiedzenie.

Graniczące z przerażeniem zdziwienie i oburzenie przedstawicieli miast nie ma granic i — sądzimy — nie bez racji. Wypadek ten bowiem nie jest przypadkiem, jest przeciwnie objawem choroby społecznej, dysharmonji pomiędzy wsią a wielkiem miastem, która istnieje tak samo tu, jak i wszędzie, której jednak tutaj nie chciano nigdy widzieć. Od czasu, jak w Austrji rozwinął się silniej duch narodowy, liberalni niemieccy doktrynerzy początek wszystkiego złego do tej przyczyny redukować lubili. Gdyby się coś podobnego stało gdzieindziej, nie w jednolitym Sejmie niższoaustrjackim, krzyknęłyby z pewnością wszystkie dzienniki tutejsze, że to *Nationalitätenhass*. W tym razie jednak mowy o tem nie ma, jest to wynik antagonizmu wyłącznie socjalnego, polegającego,

---

BIEDNA STARUSZKA

przez

Maurycego Jokaja.

(Dokończenie.)

Gdy zajęliśmy miejsca przeznaczone, było nas osób czternaście, a pomiędzy tymi dwie tylko obce: towarzyszka babuni i ja. Wszyscy inni należeli do rodziny.

Poczciwa, zacna rodzina! Babka miała cztery razy większą filiżankę niż inni, a tę napełniano jej dwukrotnie kawą. Jadła wszystko i pamiętała o wszystkiem, co na stole być powinno, a gdy jej czego nie dano, skarżyła się żałośnie. Podczas tego, pytała często czy dzieci jedzą?

Pensjonowany kapitan i porucznik od piechoty rozmawiali z Gyurim, badając go czem zostać pragnie i na co się zdecyduje? Czy chce być huzarem, czy też piechurem? On odpowiedział, że nie będzie ani huzarem, ni też piechurem, lecz jenerałem.

Wysoki młodzieniaszek obsługiwał rumianą siostrzyczkę, z czego ta śmiała się tak głośno, że aż wdowa głową potrząsała. Gdy jednak pan z wyniosłem czołem mówić zaczął, milkł każdy. Nie było dozwolono wpadać mu w słowa. Gdy mówił, nawet babka tylko gestem dawała do poznania, że to lub owo jeść pragnie.

Wówczas już zauważałem, że cała rodzina hołduje memu koledze. Wszystko było mu dozwolonem, nikt go nie skarcił; rządził samodzielnie młodymi i starymi.

Działo się to z przyczyny, której oczywiście wtedy, nie znałem ani badałem, tej mianowicie: iż matka Gyuriego była bardzo bogatą i on dziś już był uważany jako przyszły pan fortuny olbrzymiej. Krewni zaś jego posiadali tylko mierny majątek, znajdujący się w większej części jeszcze w rękach babuni, która pocieszała ich zawsze tem, że temu tę, innemu ową szafę zapisze, gdy umrze. A któż mógł wiedzieć, co było w owych czarnych skrzyniach? Prawdopodobnie złoto i srebro, stare biblje z kartkami przetkanemi banknotami, pożółkłe weksle z procentem wzrosłym do kapitału. Wszystko to miało już postanowionych spadkobierców. To dostanie Gyuri, to Malwinka, to Józef, owo Julja. Niekiedy w tym czasie przybył nowy pretedent, bezzwłocznie więc zrobiono mu nowe miejsce w kodycylu. I w ten sposób wszyscy byli opatrzeni przez troskliwą babunię.

Sędziwa mama była w istocie już bardzo starą. Od dawna przygotowała się na ostatnią godzinę. Uszyła sobie śmiertelną bieliznę, suknię, czepek, w którym chciała być pochowaną. Naprzód kazała zrobić trumnę, wypisać na niej wielkiemi literami swoje nazwisko i słowa: „zmarła w Panu, w tym i w tym roku życia swego“.

Gdy jednak z biegiem czasu oczekiwany dzień urodzin znowu się wyłonił, rozkazywała pokonana lat liczbę na trumnie zamalować i inną napisać w tem miejscu. A skoro przyszli członkowie rodziny bliżsi i dalsi krewni i znajomi życzyć jej szczęścia w dniu urodzin: gdy małe dzieci recytowały powinszowania a starsze dziewczynki uroczyście oddawały wyhaftowane na ten cel drobnostki, babunia kazała przynieść trumnę i ubrana w granatowo-szkarłatny płaszcz, kładła się w wyścielone smutne łoże na oszyty koronkami całun śmiertelny i z białej hafty poduszki, skrzyżowawszy ręce na piersiach i zamknąwszy oczy niby umarła.

Wszyscy członkowie rodziny musieli szeregiem stanąć w około trumny. Po prawiej stronie u góry znajdował się mężczyzna z wyniosłem czołem i delikatna pani; dalej Gyuri ze starszą siostrzyczką i malec na ręku u mamki; dwaj mniejsi synowie, oficer od piechoty i córka siostrzenicy. Za nimi aż, nigdy nie widziana publicznie kuzynka z kuchni. Po lewej stronie zaś stał pensjonowany kapitan od huzarów, owdowiała synowa z synem i rumianą dziewczynką.

Dobra staruszka pozwoliła mi raz uczestniczyć w takiej uroczystości. Widziałem jak wszyscy zebrawszy się w około, po kolei całowali ją w rękę; a ona, ciągle leżąc w trumnie, mówiła jak wiemy, że to są już ostatnie jej urodziny, i że nigdy więcej z spokojnego posłania nie powstanie, skoro raz jeszcze weń się ułoży i nie będzie już więcej trzeba liczby lat zmieniać na wieku trumny.

Poczem napominała wszystkich pięknemi słowy, żeby po jej śmierci kochali się i wspomagali wzajem. Jeźli by komu z nich nędza zagrażała, inni nie powinni go opuścić; wspierać sieroty między sobą jest ich obowiązkiem, słabsi zaś rady roztropniejszych słuchać winni. W końcu żądała, żeby ją pięknie pochowano i żeby na jej pogrzebie wszyscy byli obecni.

Jeżeli podczas tej mowy tego lub owego żal ścisnął za serce i cicho zaszlochał, była z tego bardzo kontenta.

Nikt nie odpowiedział na jej słowa, tylko mężczyzna o wyniosłem czole ośmielił się z zimną krwią zrobić uwagę:

— O! moja mamo! Któż może wiedzieć kto z nas kogo „pięknie pochowa!“

Czem poczciwa staruszka wzruszyła się niezwykle i prawie z goryczą odparła:

— „Jak możesz mówić mi takie rzeczy!“

* * *

Rok jeszcze nie dobiegł do końca, gdy jednego poranku dźwięk dzwonów rozległ się w mieście całem. „Ktoś znakomity umarł“ mówiono u nas w domu.

Przy dźwięku tym poszedłem do szkoły; mały Gyuri był nieobecny.

Chłopcy mówili, że on dziś całkiem nie przyjdzie, gdyż ojciec jego umarł.

Ów poważny, wzbudzający lęk i poszanowanie, pan z wyniosłem czołem!

— Cóż powie teraz poczciwa mama?

Po godzinie oznajmił nam profesor, iż po południu nie będzie szkoły, gdyż w świątecznym stroju udać się mamy na pogrzeb pewnego dygnitarza. Był on znakomitym człowiekiem, dobroczyńcą kościoła i szkoły, dlatego poczyniono wielkie przygotowania. — Na pierwszem piętrze starsi studenci śpiewali pieśni żałobne, których pojedyncze tony aż na dół spływały.

Po południu długim rzędem ustawiono nas w szkolnem podwórzu.

Tłum ludu cisnął się zewsząd zbitemi masami. Wszystko było niezwykle wzruszone, iż taki pan znakomity mógł umrzeć.

Kondukt wreszcie ruszył pomału. Na czele postępowali śpiewacy i studenci z przewielebnym pasterzem dusz w jedwabnej todze, poprzedzając czterokonny karawan z trumną obitą aksamitem i ozdobioną złotemi herbami. Po obu stronach żałobnego wozu uszykowali się huzarzy komitatowi i trabanci miejscy z pochodniami w ręku.

Tuż za trumną szła stroskana rodzina: w pośród której znajdowała się także stara ociemniała matka, brat i syn młodszy prowadzili ją pod ręce. Nie płakała zupełnie, lecz głowa jej spadła na piersi i utykała na każdym kroku. Że musiała jeszcze i tego dożyć. Przygotowała się przecież na śmierć, na nią była kolej! a tu on ją poprzedził! on, duma familji, pełen życia — z pewną przyszłością, on! syn jej pierworodny!

Wszyscy idący za nią płakali, nie wstydząc się łez wylewać publicznie. Nawet mały Gyuri szlochał głośno z twarzą ukrytą w ręku kuzynki. Tak doszliśmy aż do kościoła, dokąd wiele znakomitych panów trumnę na barkach zaniosło.

Za nimi wtłoczyła się nieprzebrana liczba ludzi.

Po mowie pogrzebowej, którą wygłosił przewielebny pasterz z ambony, nakrytej czarnem suknem—kondukt znowu wyruszył z studentami na czele na cmentarz.

Odtąd Gyuri nie pokazał się w szkole. Mówiono, że matka jego opuściła miasto, gdzie każdy przedmiot obudzał jej smutne wspomnienie. Przeniosła się do dóbr swoich z dziećmi. Już go więcej nie zobaczymy. W ten sposób skończyła się moja znajomość z biedną staruszką: byłem dzieckiem, a dzieci zapominają łatwo. Zapomniałem o całym domie i przyzwyczaiłem się do nowych postaci.

* * *

Upłynęło lat wiele.

Gdybym zbliżył je razem byłoby pewnie ćwierć wieku. Czwarta część całej setki.

Dużo to ach! dużo czasu!

Przez dwadzieścia pięć lat los mną rzucał jak piłką. Wszystko zmieniło się koło mnie. Przed mem obliczem, w sercu mojem zmieniali się ludzie zaledwie tak do siebie podobni, jak wonny pączek polnej róży do owego kwaśnego kolącego wewnątrz owocu, który zwykle z kwiatu róży powstaje.

Wreszcie raz po dwudziestu pięciu latach wróciłem znowu do kraju. Była ósma godzina rano, chwila rozpoczęcia szkoły. Mali chłopcy spieszyli jak dawniej z dużemi książkami pod pachą, z tabliczkami u boku; niektórzy z zakłopotaną twarzą, zapewne nie umieli lekcji!

Przechodziłem właśnie koło domu dobrej staruszki. Dom był pomalowany zielono jak przed laty: rozjuszony lew gryzł jeszcze teraz łapę miedzianą przeznaczoną do pukania.

Drzwi skrzypią trochę po otworzeniu, a podworzec jest trawą zarośnięty, czego przedtem nie było. Wszelako na pytanie kto tu zamieszkuje? odpowiedziano i teraz: „Wielmożna starsza pani.“

Dobra stara babunia! A zatem żyje jeszcze!

Przeszliśmy przez ciche pokoje. Otworzyliśmy znane drzwi. Wszystko tak, jak było. Stare ciemne skrzynie pod ścianą — jeszcze ciemniejsze — szklanne szafy: stół i krzesło na zwykłem miejscu. Nic nie zmieniono. Ani jeden sprzęt nie usunął się z pokoju, wszystkie stały jak dawniej zadowolone z położenia! Tam w kącie duży fotel na kółkach służy dotąd dobrej staruszce. Siedzi w nim, ledwie się poruszając, nieczuła na wpływy zewnętrzne, mówić nie potrzebuje prawie nigdy. Jej stara towarzyszka stoi za krzesłem i tka pończochę, nie dlatego, iżby tej ktoś żądał od niej ale z przyzwyczajenia — dla zabicia czasu.

Usłyszawszy chód obcy, staruszka zapytała kto do niej przyszedł? Powiedziano jej, że Maurycy, Moryś, który ongi był tak dobrym kolegą Gyuriego.

— Tak? Maurycek! — wyjąkała dobra staruszka, skinęła żeby się zbliżyć i starała się dosięgnąć mojej głowy i dotknąć włosów: Jakże wyrósł! — szepnęła.

Poczem położyła ręce na kolana, chichocząc głośno. Ktośby mógł myśleć, że się śmieje, wszelako u niej oznaczało to płacz rzewny.

Płakała biedna staruszka!

Nie żądała wcale nowin ze świata, nie pytała mnie o nic; wystarczało jej, iż może dłoń moją w swojej trzymać, a gdy pożegnać się chciałem — rzekła — żebym jeszcze pozostał.

Nie można było rozpocząć żadnej rozmowy, bowiem każda w niej kończyła się płaczem.

Cóż zresztą mogłem się od niej dowiedzieć? Kędy jej liczna familja się rozpierzchła? Dlaczego żyje tak samotnie?

O! na te pytania byłaby bardzo smutna odpowiedź!

są rywalizacji owych dwóch wielkich sfer interesów gospodarstwa społecznego, rolnictwa z jednej strony, wielkiego przemysłu z drugiej, które na przemian przechylają szalę ustawodawstwa w tym lub owym kierunku, a od czasu do czasu stają się przyczyną kolizji w tym rodzaju, jakiego przykładem jest traktat handlowy z Rumunją, który nie może być zawarty bez szkody jednej sfery, jeżeli drugiej ma korzyść przynieść.

Zajście to jest zatem wypadkiem, charakteryzującym wyśmienicie nasz wiek, jego dążenia i walki i jako takie nie powinno przejść bez uwagi. Jeszcze się nieraz zdarzą wypadki, które w tej walce interesów będą musiały szukać wyjaśnienia. Bo „waśń społeczna" — jak się to u nas nazywa — istnieje nietylko u nas, chociaż się zupełnie inaczej objawia. Tego rodzaju antagonizmu u nas spostrzedz niepodobna, bo wielki przemysł w naszym kraju nie istnieje. Ale i u nas zdałoby się nieraz podobnego rodzaju przyczyn poszukać na wyjaśnienie faktów, które zazwyczaj idą na conto antagonizmu narodowego, a nie są niczem innem, jak tylko objawami tej samej „waśni społecznej".

Łańcut 26. stycznia. (*Śp. Franciszek Smidowicz*) c. k. radca Rządu, emer. dyrektor policji lwowskiej, zmarł dziś w Łańcucie. Śp. Franciszek, przybywszy tu przed 12 laty, gdy podał się na emeryturę, zajmował się nader gorliwie sprawami autonomicznemi. Nie ma jeszcze dwóch lat, jak ustąpił z posady wice-prezesa Rady powiatowej łańcuckiej, a do końca życia był członkiem Rady gminnej tutejszej, i prezesem Rady szkolnej miejscowej rozwijając na tych stanowiskach energiczną działalność, pomimo podeszłego wieku, liczył bowiem 79 lat. Pogrzeb odbędzie się d. 28. bm.

Dobromil 25. stycznia. (*Trupa pp Biberowicza i Hryniewieckiego*) dała tu trzy przedstawienia, a to: „Dzwony z Cornewille", „Tymko kapral" i „Zielona wyspa". Przyznać musimy, że artyści wywiązywali się ze swego zadania należycie, kostjumy były wcale piękne a reżyserja p. Hryniewieckiego nie pozostawiała nic do życzenia.

Stanisławów 26. stycznia. (*Zgromadzenie „Rodziny"*) odbyło się tu w niedzielę dnia 23. stycznia w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem ordynata p. Tadeusza Czarkowskiego, prezesa centralnego zarządu. Licznie zgromadzeni członkowie wysłuchali pięknej przemowy powitalnej p. przewodniczącego, w której tenże wykazał cel towarzystwa i zachęcił do popierania tegoż. Następnie wydział zdał sprawę ze swych czynności za r. 1886. Oddział liczy 153 członków. Ogólny przychód wynosił 1597 złr. 50 cent., z których do centralnego wydziału we Lwowie odesłano 1336 złr. 02 ct., zaś na jednorazowe zapomogi dla 9 członków wydano 130 złr.

Z kasy zaliczkowej udzielono nowych pożyczek 36 członkom w kwocie 598 złr., czysty dochód działu zaliczkowego od założenia wynosi 81 złr. 3 ct. 418 złr. 85 ct. pozostało zaś na fundusz zapomogowy na r. b. wybrani zostali pp. Gosławski Teofil jako prezes, Czachowicz Józef jako zastępca, Maksymowicz Bronisław jako sekretarz, tudzież Łepianka Wojciech i Zwonarz Adalbert.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, podziękował p. Czarkowskiemu w dłuższej przemowie p. Stanisław Tokarski, imieniem zgromadzonych za trudy jego i prace dla dobra „Rodziny".

Zagórz 25. stycznia. (*Przedstawienia amatorskie.*) W naszej deskami zabitej krainie zapanowało jakie takie życie towarzyskie. Dnia 8. bm. odbyło się w tutejszej czytelni przedstawienie amatorskie, na którem odegrano „Po drodze", humoreskę sceniczną Gawalewicza, i „Flisaków" Anczyca.

Obie sztuczki odegrano ze starannością niezwykłą, a chociaż tempo pierwszej sztuczki było nieco za wolne, to jednak gra p. Zad. jako Pańkowskiego wynagradzała to tak sowicie, że amatorowie tylko na pochwały zasługują. W drugiej sztuczce palma pierwszeństwa należy się p. Pol., który jako Edelstein nie pozostawiał nic do życzenia. Panie Pier. (Małgorzata), Fast. (Resia) i panowie Müll. (Wojtek), Szcz. (Maciek), Pier. (Chaim), również pięknie wywiązali się ze swego zadania. Bardzo dobrze także wypadła deklamacja „Na strażnicy".

Dnia 22. bm. odegrano „Consilium facultatis" Fredry i „Werbla domowego". W „Werblu" zachwycili nas panna W. swym mezzosopranem, a pan Pol. milutkim głosem tenorowym. To też publiczność darzyła ich oklaskami tak, że musieli powtórzyć swe piosnki. „Hej ty Wisło, modra rzeko" z uczuciem i rzewnością odśpiewał p. Pol. Grą zaś odznaczyła się jako Bąbalina pani Pier., jako Urban pan Zad. i Bąbała pan Pier.

Spodziewamy się, że po takich dwóch sukcesach towarzystwo amatorskie nie omieszka znowu się nam zaprezentować.

W. Ł.

Uzupełniające przepisy do ustawy o pospolitem ruszeniu.

Przed kilku dniami podaliśmy rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej o organizacji pospolitego ruszenia. W uzupełnieniu tego rozporządzenia podamy ważniejsze ustępy rozporządzenia uzupełniającego, którego przepisy stosowane być mają przy asenterunku.

Zaznaczyliśmy, że błędy, które przy zwykłym poborze uwalniają, przy poborze do pospolitego ruszenia znaczenia (zastosowania) nie mają. Ustawa dzieli ułomności na trzy grupy. Do I. należą błędy, które uwalniają zupełnie, do II. te, które uwalniają tylko od służby zbrojnej, do III. te, które nie wykluczają zdolności służenia zbrojno.

Do kategorji I. należą: 1) Zanik organów słuchu i kompletna głuchota: 2) wielki zyz, połączony z chorobą soczewki; 3) zanik jabłka ocznego lub kompletna ślepota; 4) monstrualne kalectwo nosa: 5) choroba ust; 6) fistuła; 7) zwężenie krtani — cztery ostatnie błędy tylko pod warunkiem, jeżeli bardzo przeszkadzają oddechaniu, mówieniu i jedzeniu; 8) bardzo rażący garb; 9) skrzywienie kości pacierzowej; 10) nienaturalnie rozwinięte biodra; 11) 12) 13) zanik lub upośledzenie członków ciała, tylko wówczas, jeżeli to przeszkadza w robocie: 14) i 15) zupełnie wykrzywione nogi, nienaturalnie mały wzrost: 16) i 17) szkrofuły w wysokim stopniu i 18) głuchoniemota.

Kategorja II. Błędy, które uwalniają wprawdzie od obowiązku służby orężnej, ale nie są przeszkodą do wypełniania innych obowiązków:

a) Na głowie i twarzy. 3. dotkliwe blizny w tych miejscach, na które czapka żołnierska nacisk wywiera; 4. brak niektórych części kości czaszkowych, który jednak nie oddziaływa szkodliwie na funkcje mózgu: 5. rażące znamiona lub narości na twarzy: 6. Chorobliwe drgawki muszkułów twarzowych w tym stopniu, iż są przeszkodą w mowie: 7. nieuleczalne fistuły ślinowe.

b) Wady słuchu. 8. Skonstatowana głuchota na oba uszy z odległością słuchu poniżej 4 metr.. lub na jedno ucho z odległością słuchu poniżej 2 metrów: 9. utrata jednej muszli usznej: 10. zupełne zatkanie zewnętrznego przewodu słuchowego, od urodzenia lub później nabyte, ale tylko w jednem uchu: 11. stałe przedziurawienie bębenka usznego; 12. wszystkie wypadki chroniczno-ropiącego zapalenia wewnątrz ucha; c) wady wzroku; 13. takie osłabienie siły wzroku, które w lepszem oku stanowi mniej, niżeli czwartą część normalnej siły, lub jeżeli jedno oko posiada mniej, niżeli czwartą część normalnej siły; 14) chroniczne zapalenie brzegów powiek z wszystkiemi następstwami; 15. wielkie narości na powiekach, utrudniające poruszanie niemi, częściowe zrośnięcie powiek, sparaliżowanie muszkułów poruszających powieki: 16. chroniczny katar łzawnic, fistuły, ustawiczne cieczenie łez; 17. blizny na rogówce, rozszerzenie rogówki i tęczówki; 18. zyz na jednem oku; 19. skośne położenie jednego oka, nieruchomość muszkułów poruszających jabłko oczne, drgawka oczu, wysterczanie jabłka z jamy ocznej: 20. wszelkie zamącenia soczewki, brak jej w jednem oku lub nienormalne położenie; 21. zanik jabłka, brak jednego oka, ślepota jednego oka; 22. albinizm: 23. krótkowidz z odległością 12 lub mniej cali: 24. dalekowidztwo z odległością poniżej 8 cali.

Wszystkie powyżej przytoczone wady stanowią zaledwie trzecią część całości w przepisach zawartej i dalszy ich ciąg podamy w następnych numerach.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 27. stycznia.

(*Telegram Dziennika Polskiego*).

W czasie obrad nad budżetem, zabrał Tisza głos, ażeby odeprzeć zarzuty, poczynione ze strony posłów opozycyjnych.

W pierwszym rzędzie zaznaczył, że zwiększone rozchody spowodowane zostały wydatkami na potrzebne reformy.

Wskazując na ostatnie prowokacje antysemitów, z oburzeniem odpiera ich oskarżenia i konstatuje, że zadaniem liberalnej partji jest przeprowadzenie ogólnego równouprawnienia bez wszelkich różnic.

Co do wewnętrznej sytuacji skonstatował znaczne polepszenie. Zgoda, jaka dziś zapanowała, przyczyni się niewątpliwie do utrwalenia siły i powagi państwa.

Zaznaczył również, wśród hucznych oklasków, że wojny z Rosją nie żąda żaden patrjotycznie usposobiony Węgier.

Z Sejmu czeskiego.

Praga 27. stycznia.

(*Telegram Dziennika Polskiego*).

Zamykając Sejm zakończył przemowę swoją marszałek ubolewaniem, że skutkiem wystąpienia Niemców z Sejmu odniósł zwycięstwo kierunek zgubny zarówno dla Czech jak i dla państwa.

Uchwała orzekająca utratę mandatów zapadła bez wszelkiej irytacji wśród hucznych oklasków. My — powiada marszałek — jesteśmy gotowi do wszelkich ustępstw, nie cofniemy się nawet przed zmianą ustaw, jeżeli od tego istotnie spokój ma zależyć, ale tylko pod warunkiem, jeżeli dla obu narodowości zapewnionem będzie równe prawo. W takim tylko razie bowiem możemy z ufnością spoglądać w przyszłość, wierząc, że całość królestwa i interesa austrjackie nie ucierpią na tem.

Z Parlamentu włoskiego.

Rzym 27. stycznia.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Na interpelacje Rudiniego odpowiedział dziś w Izbie Robilant, że usilnem staraniem Rządu i jego faktycznym zamiarem jest powstrzymać się obecnie od wszelkiej expansywnej polityki w Afryce. Ogłoszoną wczoraj wieczorem depeszę jenerała Gene należy w ten sposób rozumieć, że gdyba Abisyńczycy, co zresztą jest prawie nieprawdopodobnem, odważyli się atakować włoskie pozycje, Gene zdecydowany jest dać im dotkliwą nauczkę. Wiadomości o napadzie Rasalulasa są w każdym razie bardzo przesadzone. Minister zapewnia Izbę, że nie potrzebuje żywić z powodu tych zajść żadnych obaw.

Na posiedzeniu Senatu przy debacie budżetowej odpowiedział Robilant na interpelację Serafiniego, że według otrzymanych z Massauah wiadomości położenie tam nie ma w sobie nic groźnego. Rząd włoski posiada tam dość wojska, ażeby poskromić wszelkie zapędy hord barbarzyńskich. Zresztą jenerałowi Gene, zanim jeszcze zażądał posiłków, posłano takowe i zdaje się, że wykona on kilka korzystnych dla Italji demonstracyj. Odpowiedź tę przyjęto hucznemi oklaskami, poczem Senat jednogłośnie uchwalił votum zaufania dla Rządu i przeszedł do porządku dziennego.

Spór o cło naftowe.

Profesor Edward Süss ogłasza w *N. fr. Pr.* wiadomość, której ważność dla galicyjskiego przemysłu naftowego i dla zatargu między Austrją a Węgrami w sprawie cła od nafty odrazu uderza w oczy. Według sprawozdań, które profesor Süss ma w ręku, zakłady górnicze Riebecka w Webau (w Niemczech w pobliżu Halli) wydobywają z odpadków nafty kaukaskiej ogromne jeszcze mnóstwo czystego rafinatu do oświetlania. Cetnar metryczny odpadków, których waga specyficzna jest 0·909 stopni wydaje 66½ klgr., czyli ⅔ cetnara oleju świetlnego, którego waga specyficzna jest 0·823 stopni. Postępowanie destylacyjne jest bardzo łatwe, wymaga bowiem tylko obciążonego wentylu na bani, przezco masa przeznaczona do destylowania będąca w kotle, otrzymuje znacznie wyższy stopień ciepła i lepiej się rozkłada na cząstki składowe, niż przy destylowaniu bez wentylu. Postępowanie to, jak pisze p. Süss, niedawno otrzymało „przywilej" na Austro-Węgry, co pewnie ma znaczyć patent.

Zdaje się, że nowy sposób destylowania znacznie jeszcze pomnożyć może zyski, które rafinerje węgierskie i skarb węgierski ciągną z defraudacyj na cle od nafty. Jeżeli rafinerje te z cetnara metr. zanieczyszczonego sztucznie destylatu zagranicznego wydobywają dziś 80 kilogramów zupełnie czystego oleju, to przy nowym sposobie destylowania mogą wydobywać 93 klgr.; a jeżeli, jak powszechnie utrzymują, wydobywają dziś 85 klgr., to przy nowym sposobie mogą wydobywać 95 klgr. Zachodzi tylko pytanie, czy w obec wielkiego a łatwego zysku, jaki daje już dzisiejsze odczyszczanie zanieczyszczonego destylatu zagranicznego, opłaciłoby się jeszcze wzmacniać prawdopodobnie kotły, przyprawiać wentyle i łożyć pewnie też więcej pieniędzy na paliwo w destylarniach, zwłaszcza, że i nieprzerafinowane 20 lub 15 klgr. odpadków także reprezentują pewną wartość, którą przy destylacji według nowego sposobu wypadłoby strącić z wartości 13, a względnie 10 klgr. czystego oleju świetlnego, któryby się z nich wydobyło.

Bądź co bądź, nowy sposób destylacji może obalić cały już i tak *ad absurdum* doprowadzony sposób oclenia i opodatkowania nafty, bo i prawdziwa ropa surowa wydawałaby z cetnara metrycznego nie 30 do 33 klgr., lecz około 75 klgr. czystego oleju świetlnego, a więc zamiast 1 złr. 10 cent. w złocie, powinnaby opłacać cło w wysokości około 3 złr. w złocie.

Gdyby tak u nas.

Właśnie wyszło roczne sprawozdanie jednego z głównych czeskich stowarzyszeń, „Maticy szkolskiej". Jak świetnie się rozwija to wzorowe stowarzyszenie, świadczy ilość jego dochodów w r. z.: 198.837 złr. Kwota ta dodana do sumy dochodów Maticy z poprzednich lat pięciu jej istnienia, czyni z nią ogółem miljon złr. Sprawozdanie wymienia niezmierny zastęp członków i nieczłonków, którzy stowarzyszenie wsparli znacznemi kwotami. Nie kwoty te jednak tyle, ile ilość ofiarodawców i różnorodność sfer, do jakich oni należą, jest imponująca. Prawie połowę zeszłorocznego dochodu zawdzięcza Matica grupom swym kobiecym, one też dołożyły starań, aby z końcem roku Matica stała się miljonerką. Jest to tem godniejsze naśladowania, a cały wypadek tem bardziej pouczający, że Praga jest przecież miastem zaledwie trzeciorzędnej wielkości co do liczby mieszkańców, a posiada przeszło tysiąc sto towarzystw, że te wszystkie towarzystwa prosperują jak najlepiej a choć każde z nich wymaga ofiarności członków, coby mogło spowodować rozstrzelenie się funduszów — niektóre jak „Matica szkolska" w ciągu sześciu lat istnienia inkasują miljon reńskich.

Popularność „Maticy" jest niesłychana. Że między członkami jej jest wielu ubogich rzemieślników, służących, dorożkarzy, nawet robotników fabrycznych, to w Czechach nie jest dziwne. Historja powstania i rozwoju zmysłu stowarzyszenia się u Czechów stanowiłaby bardzo ciekawą książkę. Nietylko rzemieślnicy wyzwoleni, ale czeladnicy pojedyńczych rzemiosł mają tu kluby z własnemi lokalami. Kluby młodzieży kupieckiej ukonstytuowane są stosownie do rodzaju handlu, którym się ta młodzież zajmuje. W wielu zaś stowarzyszeniach powstały i powstają podstowarzyszenia złożone zwykle z bliższych przyjaciół, członków jednego towarzystwa. Te podstowarzyszenia mają własną organizację, statut, prezesa itd. Przy sposobności imienin prezesa takiego podstowarzyszenia tj. oktetu „Dalibor" należącego do wielkiego Klubu śpiewaków „Hlahol", wśród przemówień wręczono solenizantowi dary osobno od członków oktetu, osobno od jego zarządu. Jakie to wszystko pouczające!

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. W Wiedniu utrzymują, że niebawem odbędą się zaręczyny arcyks. Leopolda Salwatora z arcyks. Marją Dorotą, córką arcyks. Józefa.

Nekrologja. Franciszek Ksawery Wszeteczka, emerytowany prezes Sądu krajowego w Krakowie, kawaler orderu Korony żelaznej III. kl., urodzony w w r. 1793, zmarł d. 25. bm.

Kalendarz. Piątek (28.): Karola Wielkiego — Radomira. Wschód słońca o godz. 7. min. 42, zachód o godz. 4. min. 47.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego szewca, pułkownika 20. pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawi się staraniem cechu szewców lwowskich, w sobotę 29. bm. o g. 10. rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów, jako w 69 rocznicę śmierci tego zasłużonego patrjoty.

Notatki karnawałowe. Bal polski w Wiedniu, który odbędzie się d. 14. lutego pod protektoratem arcyks. Karola Ludwika, zapowiada się jak zwykle świetnie. Obowiązki gospodyń dotąd przyjęły: Felicja hr. Clary i Aldringen, ks. Marja Czartoryska, Marja Dunajewska, Marja hr. Harrach, Wilma Kallay, Marja hr. Krasicka, Elżbieta hr. Potocka, Irma Taaffe, Elżbieta bar. Vaux, Matylda ks. Windischgrätz, Jadwiga hr. Wodzicka, Zofja Wysocka, Helena br. Ziemiałkowska.

Jutro odbędzie się wieczorek w Kasynie miejskiem. Zwracamy uwagę, że atłasy, jedwabie itd. wykluczone są z wieczorków kasynowych. Na pierwszym pojawiło się kilka pań w tualetach wystawnych, skutkiem czego inne panie podniosły rokosz i wystylizowano nawet odpowiednią petycję do zarządu. Rokoszanie uspokojeni zostali wytłómaczeniem, że owe wykwintne toalety nie były sprawione specjalnie na wieczorek, ale były to t. z. „zapaśne" stroje z zeszłorocznych balów, wesel itp. Tym razem, sądzimy, nikt nie zechce wprowadzać dysonansu. W skromnych ubraniach można jeśli nie lepiej bawić się, to bez wątpienia tak samo, jak w najkosztowniejszych.

Bal prawników, mający się odbyć 1. lutego w sali Kasyna miejskiego, zapowiada się dobrze. Komitet dokłada wszelkich starań, by bal ten nietylko dorównał poprzednim, lecz — jak z dotychczasowych przygotowań i zabiegów komitetu wnosić można — przewyższył wszystkich swych karnawałowych współzawodników.

Kierownictwo tańców objął p. Adolf Abrahamowicz, przygotowując miłą niespodziankę kilku nowemi i nadzwyczaj pięknemi figurami mazurowemi i kotyljonowemi. Przyczem z przyjemnością nadmienić musimy, że zamiast zwykle używanych orderów i kokardek wprowadzone zostaną nader gustowne bukieciki, które z pewnością dobiją się u nas prawa obywatelstwa, a to tembardziej, że to wyrób krajowy, przewyższający artystycznym smakiem i taniością wszelkie inne różnobarwne zagraniczne świecidełka. Dekoracja sali będzie przy oświetleniu elektrycznem nader malowniczą, a sala mniejsza, obrócona w ogród, będzie miejscem odpoczynku dla strudzonych uroczych tancerek, które w altankach, urządzonych z drzew i egzotycznych kwiatów, będą miały sposobność odpocząć z dala od wiru tańca i tonów Straussowskiego walca.

Bal kostjumowy „Koła literackiego" pod nazwą „Jarmark w Kołomyi", odbędzie się 17. lutego w sali Kasyna miejskiego, która zamieni się w dolinę karpacką. Na rynku kołomyjskim roić się będzie od hucułów i hucułek, cała będzie tu Ruś halicka na jarmarku i goście z Wołoszczy i od Węgier i z mazurów hen od Krakowa i z Kujaw. Będzie Kołomyja, ale nie dzisiejsza, Kołomyja z historji i pieśni — więc piękniejsza.

W „Gwieździe" odbędzie się w sobotę wieczorek maskowy. Wstęp za imiennemi zaproszeniami, które otrzymać można w biurze Stowarzyszenia codziennie między godz. 8. a 10. wieczór.

Cztery wieczorki wełniane z tańcami urządza „Ruskie Kasyno." Wieczorki te odbędą się w wielkiej sali „Narodnego Domu" w dnie sobotnie: 29. stycznia, 5., 12. i 19. lutego br. Po zaproszenia zgłaszać się należy w lokalu „Ruskiego Kasyna" (Dom Narodny I. piętro). Wstęp 1 złr. od osoby; dla członków Towarzystw akademickich 50 ct.

Mianowanie. Cesarz zamianował prywatnego docenta na technice, Dziwińskiego, nadzwyczajnym profesorem matematyki.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żurawica, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

Proces fundacji Skarbkowskiej z p. Miłaszewskim, byłym dyrektorem teatru, skończył się wreszcie. Najwyższy Trybunał w Wiedniu wydał wyrok, skazujący fundację na zapłacenie p. Miłaszewskiemu tytułem odszkodowania około 19.000 złr. W kwocie tej gra główną rolę odszkodowanie, że w ciągu września 1882 p. Miłaszewski z powodu zawieszenia żelaznej kurtyny nie mógł dawać przedstawień w teatrze hr. Skarbka, ale musiał ograniczyć się na spektakle w teatrze letnim. Za każdy dzień przyznał Trybunał po 400 złr.

Oficerowie pospolitego ruszenia. *Wiener Ztg* pisze w części nieurzędowej, że stosownie do przepisów o organizacji pospolitego ruszenia nastąpią wkrótce nominacje na posady oficerskie, a odnośne wnioski już w lutym mają być przedłożone, dlatego też nietylko interes tych nominacyj, ale także interes osob, ukwalifikowanych na posady oficerskie, a zwłaszcza interes byłych oficerów wymaga, aby się starali bezzwłocznie o uzyskanie nominacji na posady oficerskie.

Ruch telegraficzny. Na linjach galicyjskich, w przeciągu miesiąca grudnia 1886 roku, nadano depesz, a mianowicie: rządowych bezpłatnych 4, w służbie telegrafu 869, zapłaconych rządowych i prywatnych 38.080. Nadeszło depesz, mianowicie: rządowych bezpłatnych 11, w służbie telegrafu i kursa giełdy wiedeńskiej 6.034, zapłaconych rządowych i prywatnych 40.210. Przetelegrafowano 130.007 depesz. Przeszło zatem przez linje galicyjskie depesz 215.215. Za nadane depesze wpłynęło do kas 22.976 złr.

„Stahlówka" i koszary na ul. Akademickiej. Rada miejska... zmienną jest. Co roku robi nowe projekty i co roku je zmienia. Zasklepiono Pełtew na ul. Akademickiej w tym celu, aby następnie zburzyć szatro stojące obecnie na samym środku ulicy, (dawniej własność p. Jaroszyńskiego) i przenieść tam targ z placu Bernardyńskiego. Nadto przyjęto na własność tuż obok stojącą tz. „Stahlówkę", obowiązując się wypłacać jej właścicielowi dożywocie 2100 złr., zamierzano bowiem budynek ten przerobić na szkołę Konarskiego. Obecnie, jak się podczas narad komisji budżetowej Rady miejskiej pokazało, jeden i drugi projekt upadł — a podniesiono inne. Targ na placu Bernardyńskim ma pozostać niewzruszenie ku ozdobie śródmieścia — szatro stojące na ulicy Akademickiej ku upiększeniu dzielnicy Halickiej — a budynek zwany „Stahlówką" należy sprzedać!

Groźny lokator. P. Władysław N., mieszkający przy ul. Piekarskiej l. 9, ma chwalebny zwyczaj niepłacenia komornego. Wszelkie, chociażby najczulsze prośby gospodarza nie prowadzą do celu. To też właściciel owej kamienicy p. L., postanowił załatwienie tej drażliwej sprawy pozostawić dozorcy domu Leonowi Żakowi. Stosownie do polecenia swojego służbodawcy udał się więc pan Żak do lokatora p. N., prosząc go w sposób bardzo delikatny o zapłacenie czynszu. Żądanie to wydało się p. N. tak impertynenckiem, że porwawszy leżący na stole nóż obusieczny, postanowił stróża przykładnie ukarać. Ten wszakże w jednej chwili zdał sobie sprawę z groźnej sytuacji i co prędzej uciekł z nieopłaconego pomieszkania. W ten sposób Żak uwolnił się od niechybnej śmierci zaś pana N. wprowadził w kolizję z brzydkim paragrafem kodeksu karnego.

Zgromadzenie ruskich księży — jak donosi *Kurj. Lw.* — odbyło się d. 25. w Przemyślu. Lekarz p. Giebuziński przemową swą przekonał zgromadzonych księży dyecezji przemyskiej, iż założenie gimnazjum w Przemyślu z językiem ruskim wykładowym, byłoby ze szkodą dla Rusinów.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mielcu, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 3. marca br.

Krak. Zgromadzeniu PP. Felicjanek przedłużyło Namiestnictwo do końca roku bieżącego pozwolenie do zbierania w całym kraju dobrowolnych składek na rzecz Zgromadzenia.

Miłość to... nie cygańskie dziecię... Powiat rudecki nie jest zbyt odległym od lwowskiego, a Komarno, to miejscowość, któraby mogła być zapisaną w rocznikach obecnego karnawału złotemi głoskami, gdyby nie... ciężkie czasy. Ale porzućmy ogólniki a przejdźmy do szczegółów. Oto w Nowej Wsi, przylegającej do Komarna, jak w każdej zresztą wsi, przebywa żyd-pachciarz. Ten góruje nad innymi, bo posiada ładną córkę. Małka, czy jak jej tam było na imię, zakochała się w Iwanie. Żydzi natychmiast spostrzegli ten zwrot czuły — i dalejże w swaty do Małki. Wynaleźli jej jakiegoś Srula i małżeństwo już w tych dniach miało przyjść do skutku. Małka nie dawała jednak za wygrane i pocieszała Iwana, że albo będzie jego, albo życie sobie odbierze. Niestety wszystkie zamiary ucieczki spełzły na niczem — ród Izraela strzegł bowiem czujnie swą nadobną córę.

— Jutro idę po błogosławieństwo do ekonoma i ślub mój z Srulem — rzekła do Iwana zrozpaczona Małka.

— Nie bój się — odpowiedział Iwan — ja cię wywiodę z niewoli... izraelskiej.

I w istocie nazajutrz Małka, otoczona zgrają pejsatych współwyznawców, udała się, jak zwyczaj nakazuje, do ekonoma po błogosławieństwo.

— Ekonom w stodole — powiedziała gospodyni i odesłała tam cały tabor weselny.

Weszli do stodoły. Ekonom otoczony tłumem wieśniaków przyjął pannę młodą — zanim ta jednak zdołała opowiedzieć o co chodzi, żywa zapora wieśniaków oddzieliła Małkę od jej towarzyszy. Drzwi, któremi weszli, zamknęły się — drugie po przeciwnej stronie otwarły się i Małka pod opieką Iwana odjechała — żydzi zaś pozostali w niewoli chrześcjan.

Obecnie Małka już się wychrzciła — i byłoby nawet po ślubie z Iwanem — gdyby nie nowe przeszkody. Iwan należy do wojska i nie chcą mu dać pozwolenia na ożenek.

Pod kołami pociągu. Bednarz, Józef Klepacki, ze Starej soli, przebywający w Peczeniżynie, powiatu kołomyjskiego, dnia 20. bm. chwycił się niepostrzeżenie pociągu kołomyjskiej kolei lokalnej, jadącego z Peczeniżyna do Kołomyi, a zeskakując w Sopowie dostał się pod koła i został śmiertelnie ranny. Dochodzenie sądowe zarządzono.

Znaleziono dnia 20. zm. na gościńcu, w powiecie tłumackim, walizkę niezamkniętą, sznurem związaną, zawierającą czarny damski płaszcz, trzy chustki, duży kolorowy szal, warkocz, czerwony grzebień, damską koszulę i pudełeczko z pigułkami. Właściciel tych rzeczy może takowe odebrać u Jakima Odosyja, rolnika w Tłumaczyku, powiatu kołomyjskiego, który tę walizkę znalazł.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 27. stycznia. Skradziono złoty zegarek wart. 35 zł., 3 pierścionki wart. 40 zł., broszkę wart. 20 zł., krzyżyk wart. 8 zł., 2 sznurki perełek 5 zł., branzoletę wart. 10 zł., złote kolczyki, 2 spinki złote jedną metal., 4 koralowe wisiorki i 4 srebne łyżeczki wart. 15 zł. — Zgub kołnierz skunkowy, portm. z kwotą 5 zł. i srebrną bransoletę wart. 9 zł.

Rywalizacja co do środków zniszczenia. Nadzwyczaj sensacyjną i widocznie uzasadnioną wiadomość przyniósł wczorajszy *Berl. Börsen-Courier*: „Podczas gdy Francuzi dla reklamy robią tyle wrzawy ze swoim wynalazkiem „melinitu", — pisze on odważnie, nie obawiając się kondyktu ze strony prokuratora — niemiecki zarząd wojenny w cichości i oddawna już postarał się o ogromne zapasy materjału wybuchowego, który posiada nieprzewidywaną przedtem siłę niszczącą. Nazywa się „roburit", a odszczególniają go dwie właściwości. Przedewszystkiem nie eksploduje tak łatwo jak dynamit lub melinit (ten ostatni znany jest oddawna w kopalniach jako „czarny proch" i nazywa się właściwie „melanit") i z tego powodu daje się łatwo używać do wypełniania pocisków, nie zachodzi

---

Trzech romansopisarzy znużyłoby się, gdyby chcieli wszystko to opowiedzieć, co zaszło w tej rodzinie.

Siostra Gyuriego blada, wysmukła dziewczyna była podczas trzech karnawałów najlepszą tancerką na balach, czwartego zaś najbielszą zmarłą w trumnie.

W rok później umarła młodsza dziewczynka na szkarlatynę; śmierć wybierała naprzód wszystką młodzież.

Młodszy syn, oficer wskutek jakiejś obrazy miał pojedynek. Przyniesiono go do domu z przestrzelonem sercem.

Potem przyszła kolej na matkę Gyuriego. Od śmierci męża cierpiała na nerwy w takim stopniu, że lekarze zwątpili o niej. Jeździła z jednych kąpiel do drugich, wreszcie porzuciła wszelkie podróże i na wieki została wyleczoną.

Smutniejszą jeszcze jest historja kwalifikującej się do zamężcia dojrzałej siostrzenicy. Umarła — tak — ale z czego? z niewierności jakiegoś nikczemnika na złamane serce. Z powodu cicho trawiącej choroby, czy też cicho trawiącej zgryzoty. Nazwijcie to jak chcecie, dość, że cherlała, więdła i z tego umarła.

Następnie lotem błyskawicy rozeszła się pogłoska, iż starszy wnuk, pilny młodzieniec, przygotowujący się w kolegium na adwokata, w skutek kurczu, chwytającego go w kąpieli, lubo był najlepszym pływakiem, w oczach kolegów utonął. I to w nędznym strumyku, który zwykle śpiewająco przepływał!

Po odebraniu tej przerażającej wieści nieszczęśliwa matka popadła w gwałtowną febrę i w czternaście dni poszła za dziećmi swemi. Tu już nawet poczciwa babunia utraciła chrześcjańską cierpliwość.

— Czyż to pięknie z waszej strony — mówiła do zmarłych z wyrzutem, iż chowacie razem ze mną wnuki, a potem umieracie sami, zostawiając mnie stroskaną na ziemi. Czyż to ja powinnam groby wam sypać? Czyż ja mam wszystkich was pogrzebać? O! — to jest nielitościwie! Straszna, szkaradna bezwzględność!

Czas płynął znowu zwykłą koleją: poczciwa staruszka ciągle nową lat liczbę na trumnie pisać kazała, sądząc zawsze, że wymalowana świeżo będzie ostatnią, i że już nikt przed nią nie umrze.

Ale stało się inaczej. Brat jej, który żył długo z czaszką załataną srebrnym płatkiem, przeniósł się wreszcie w zupełny stan spoczynku. Staruszka pochowała go także.

Ale pozostało jej zawsze jeszcze dwoje wnucząt: Gyuri i siostra jego.

Gyuri wyrósł na pięknego, dzielnego młodzieńca, na prawdziwą ozdobę węgierskiej gwardji. Mówiono, iż piękniejszy od niego żołnierz istnieć nie może.

Za to siostrzyczka mała była kaleką, cierpiała na reumatyzm. Biedactwo wzbudzało litość w najzatwardzialszych, a babka patrząc na nią, szeptała: Czyżby Bóg i tę chciał wziąć do siebie.

Tak się stało. Zakończeniem długiej choroby jest śmierć. Dziecię schło, nikło z dnia na dzień, tak jak owoc, gdy rośnie z drugim na jednej łodydze; jeden buja, czerwienieje; inny zaś żółknie i odpada. Tak więc i ona w grób wpadła.

Gyuri, który był dotąd ulubieńcem babuni, odziedziczył teraz całą jej miłość, podzieloną pierwej pomiędzy inne dzieci i wnuki — on jedyny! Ach jakże się nim szczyciła! Na samo wymienienie jego nazwiska nie posiadała się z radości.

Najsmutniejsza to historja!

Młodzieniec był śmiały i odważny. Nadeszły straszliwe czasy wojny roku 1848—1849. Zapomniał, iż ma starą babkę, której jest jedyną pociechą. Poszedł tam, zkąd się rzadko powraca i pozostał, a niewiadomo gdzie? Niewiadomo czy miał całun, gdy składano go w grobie? Wiedziano tylko, że umarł, i że nigdy nie wróci.

Liść, kwiat i owoc opadły już z drzewa. Na nikogo na ziemi nie mogła czekać już matka stara. Wszystkich złożono przed nią w grób ciemny.

Wtedy przypomniała sobie o kuzynce z kuchni, o której dotąd nikt nic nie mówił. Wzięła ją do siebie, gdyż była jedyną z rodziny całej. A chociaż w tym czasie liczyła lat przeszło trzydzieści zaczęto jej nadskakiwać. Zewsząd cisnęli się wzdychający do małżeństwa eleganci, paniczyki, kawalerowie, nazywając ją „łaskawą panią".

Odtrącona dziewczyna zemściła się wszelako na spóźnionych konkurentach i na swej starej kuzynce tem, iż gdy najwięcej ją uwielbiano i najpilniej strzeżono, umarła na cholerę.

Dobra biedna staruszka, przygotowująca sobie naprzód łoże śmiertelne, pozostała sama na świecie. Przeżyła tylu wesołych, młodych krewnych, którzy zapewne zamierzali żyć jeszcze lat dziesiątki, stojąc koło trumny, gdzie leżała staruszka z złożonemi na piersiach rękami i zamkniętemi oczyma. Jest już temu więcej niż dwadzieścia pięć lat, a jednak pamiętam to tak dobrze, jakby się działo przedwczoraj.

bowiem obawa, że może po drodze, w powietrzu, eksplodować. Przeciwnie „roburit" wybucha dopiero przy nadzwyczaj wysokim stopniu ciepłoty, w którym to celu dodawać doń trzeba sproszkowanej rtęci wybuchowej. Następnie sprawia on tak gwałtowne i olbrzymie rozcieńczenie atmosfery, że jeden pocisk ugodzony wystarcza, aby najsilniejszy pancernik rozerwać na sztuki. Kilkoma zburzyć można fort najlepszy. Z fabrykacją roburitu, prowadzoną już oddawna, było tak samo, jak z karabinami repetjerowemi. Zarząd wojenny trzymał całą sprawę w najściślejszej tajemnicy aż do chwili, gdy cała armja była niemi uzbrojona. Obecnie można przypuszczać nie bez powodów, że Rząd francuski zaczął entuzjazmować się dla „melinitu" dopiero wówczas, gdy przez swoich szpiegów dowiedział się o niemieckim „roburicie". Niemcy jednak i w tej mierze wyprzedziły całą zagranicę... Godzi się przecie przypuszczać, że gdyby Rząd nasz nie był tak pewny siebie, to byłby od dawna zakazał wywozu kwasu pikrynowego, istoty składników do fabrykacji melinitu podobnie niezbędnych. W rzeczywistości jednak śmieją się w Berlinie z tego „melinitu" francuskiego, od którego nasz „roburit" jest tylko 100 razy silniejszy, i można powątpiewać bardzo, czy w obec takiego stanu rzeczy armja francuska poczuje chętkę, teraz lub kiedykolwiek w przyszłości napaść na Niemcy".

Konsulami rosyjskimi, jak donoszą gazety petersburskie, będą mogły być odtąd wyłącznie osoby pochodzenia rosyjskiego.

Porządki tańców po 15 złr. za sztukę komitet balu szlachty ziemi przemyskiej sprowadził z Wiednia. Jeśli doniesienie to jest prawdziwem — to istotnie nie wiadomo nawet, jakie [illegible] słowo należałoby wypowiedzieć na takie marnotrawstwo!

Uregulowanie praktyki dentystycznej. Podług *Internat. Klin. Rundschau* wydało Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem handlu rozporządzenie o zakresie działania t. zw. techników dentystycznych. W rozporządzeniu tem oświadczono: 1. Że tylko sporządzanie sztucznych zębów i szczęk jest wolnem prawem zarobkowania; wykonawcom takich zębów, jeżeli nie są lekarzami, zabroniona jest każda operacja. Jakoteż montowanie i wstawianie zębów. 2. Technika dentystyczna stanowi część integralną dentystyki, nie jest więc przedmiotem samoistnego przemysłu, z tego powodu władzom przemysłowym nie wolno przyjmować zgłaszania do prowadzenia techniki dentystycznej i wydawać im nie wolno takiego aktu przemysłowego. 3. Istniejącym jeszcze z dawnych czasów technicznym zakładom dentystycznym przypomnieć należy rozporządzenie z r. 1842, podług którego wolno im tylko dostarczać na zamówienie lekarzów sztucznych zębów itd. Rozporządzenie to opiera się na orzeczeniu Rady sanitarnej.

„Pellagra." Dr. Neusser, wysłany przez austr. Ministerstwo oświaty do Friulu celem zbadania [illegible] występującej tam epidemicznie choroby śmiertelnej, *pellagra* nazwanej, zdawał z tej wycieczki swojej sprawę na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiego Towarzystwa lekarskiego. Zdaniem jego główną przyczyną tej choroby jest złe pożywienie bardzo ubogich mieszkańców tego zakątka, składające się najczęściej z zepsutej kukurydzy pod rozmaitemi postaciami. Przyczyniają się do tego także złe wody [illegible] z dzikich potoków i lagunów bagnistych, które sprawiają, że druga niebezpieczna choroba, mianowicie malarja jest tam u siebie, jak w domu. Dr. Neusser twierdzi, że tylko racjonalne środki asanacyjne, łącznie głównie z nastręczeniem zarobku biednej ludności przez rozpoczęcie robót publicznych, mogłyby wpłynąć dodatnio na fatalne stosunki zdrowotne tej [illegible].

Oryginalny pomysł. Na czwartą maskaradę w Warszawie wybrało się dwóch jegomościów w futrach. Jeden z nich, W. D., wszedł do sal redutowych w futrze i w kaloszach, a ponieważ nie chciał zwierzchniego ubrania zostawić w kontramarkach i na zwróconą uwagę policji ostro się odzywał, wyprowadzono go z sal i w kancelarji cyrkułu zamkowego został spisany protokół, pociągający go do odpowiedzialności. Inaczej sobie postąpił p. M. Gdy mu oznajmiono przy wejściu, iż w futrze do sal wchodzić nie wolno, przełożył futro na wywrót włosem do góry i tak wszedł, utrzymując, że to jego kostjum maskaradowy. Dowcipny pomysł został uwzględniony, ale pan M. w futrzanym kostjumie [illegible] długo nie wytrzymał.

Karjera mordercy. W r. 1865 zamordowany został w Flaviana, dyrektor włoskiego Banku narodowego. Dochodzenia następne wykazały, że padł on ofiarą „Sekty skrytobójców", tz. *Accoltellatori* z tej przyczyny, iż przy rozdawaniu posad bankowych uwzględniał zawsze i przeważnie swoich krewnych i znajomych. Owoż kilku morderców schwytano wówczas, natomiast główny winowajca zdołał umknąć za granicę. Skazano go tedy zaocznie na dożywotnie galery. Łukasz Resta — tak się nazywa morderca — urodził się w Turenzu, w r. 1844 przyłączył się do *Internationale* i wkrótce awansował na szefa „skrytobójców", utrzymując najściślejsze związki z [illegible]. Po zasztyletowaniu dyrektora Monghini'ego uciekł do Hiszpanji, ztamtąd zaś udał się do Ameryki, gdzie został dyrektorem trupy cyrkowej. Sprzykrzywszy sobie tę posadę, przedzierzgnął się w antreprenera teatralnego i jakiś czas wojażował po stanach Zjednoczonych z towarzystwem operetkowem, mając wszędzie dość dobre powodzenie. Wreszcie powrócił do Europy i w Madrycie ogłaszając się jako „baletmistrz", otworzył szkołę tańców. W rok później przeniósł się do Paryża, otworzył tam salon fryzjerski, równocześnie udzielał lekcyj tańca a podczas zabaw grał [illegible] w domach prywatnych na fortepianie. Atoli jakiś przypadek zdradził przed policją jego incognito, zniesiono się z Sądami włoskiemi i [illegible] pod strażą do granicy, gdzie na jego [illegible] oczekiwał pluton włoskich karabinierów.

Rosyjscy liweranci na Bukowinie. „Od paru tygodni bawi w Czerniowcach — pisze korespondent *Gazety Pol.* — dziesięciu dostawców armji, przybyłych z Rosji. Między tymi jest 7 żydów i 3 Rosjan. Udali się oni do kolei Lwowsko-Czerniowieckiej z prośbą, aby im dała do dyspozycji 2000 wagonów towarowych [illegible] (w Rumunji). Między zamówionemi wagonami [illegible] ma być przeznaczonych do przewozu spirytusu i gotowych natychmiast do transportu. Kolej Lwowsko-Czerniowiecka zgodziła się na to i w tych dniach ma [illegible] rozpocząć wysyłka spirytusu, którego zakupno [illegible]. Z Fokszan spirytus i dalsze przesyłki będą transportowane do Odes-y. Wiadomości te [illegible] sprawdzić i przekonać się, co do [illegible] prawdziwie".

Walka polityczna. Z Palermo donoszą, że na [illegible] *Foro Italico* odbyła się temi dniami krwawa awantura. Dwaj antagoniści polityczni, baron [illegible] Lidestri i Joachim Mocciaro, osobistość w [illegible] ogólnie szanowana, spotkawszy się przypadkiem, [illegible] wypalili wzajem jeden na drugiego 15 strzałów. Obydwaj legli ciężko ranni, a pierwszy z nich wkrótce potem zakończył życie.

Pewien Anglik założył się, że na ośle przejedzie przestrzeń między Londynem a Edynburgiem w danym terminie. Klub strzelecki w tem ostatniem mieście stawkę wypłacił, gdyż jeździec plan swój wykonał. Osieł przejdzie do nieśmiertelności, ponieważ *Sport* podał jego wizerunek i życiorys.

Wychodźtwo do Ameryki. W ubiegłym roku udało się przez Hamburg do „obiecanych" zaatlantyckich krajów 88633 (1885 r. 69403) osób. Najniższa cyfra w ciągu ostatniego dziesięciolecia była w r. 1881, a mianowicie 123131 osób. Celem podróży tamtegorocznych emigrantów były przeważnie Zjednoczone Stany Północnej Ameryki, udało się tam bowiem w tym roku 83504 osób.

W **wolnej Rzeczypospolitej amerykańskiej** dzieją się rzeczy, które „wsteczna" Europa już dawno należycie osądziła. Między innemi posługują się tam w domach karnych i poprawczych torturami, przypominającemi brutalność minionych wieków. W więzieniach np. wirgińskich, zostających pod kierownictwem jakiegoś Pecka, biją przestępców na śmierć. Rozbierają ich zupełnie z sukien, przywiązują do deski, dostósowanej do ciała, zwanej kozłem, tak mocno, że się biedni ruszyć nie mogą, i biją tak długo, aż karany zemdleje. Innym środkiem „poprawczym" jest woda. Skazanego na tę torturę przywiązują także do jakiegoś przyrządu i leją mu w twarz zimną wodę. Dzienniki donoszą, że co miesiąc umiera kilku więźniów w skutek tych męczarni. Dyrektor zakładów tych, Peck, uprawia te kary z wielką podobno przyjemnością.

Kwiaty stylowe. Pewien powieściopisarz w twórczym zapale pisze: „Zwłoki były strasznie poranione i obnażone zupełnie; w bocznej kieszeni znaleziono kartkę, zapisaną ołówkiem..." Albo dalej znów: „Nauczycielka zrobiła ruch ręką, jak gdyby chciała coś z głębi duszy wydobyć..." Nakoniec: „Galerja była przepełniona, w sali panował upał, w obec którego ekwator (!) spokojnie nazwany być może zefirem..." Obrazowość nielada!

* * *

Florjan Morawski, b. właściciel dóbr, a następnie od lat 30 urzędnik Torz. kredytowego ziemskiego, człowiek w całem tego słowa znaczenia zacny i dobroczynny a dla siebie do ostateczności skromny — zmarł d. 25. bm.

Wełniany wieczorek z tańcami na dochód bibljoteki „Chóru Stowarzyszenia młodzieży handlowej" odbędzie się 10. lutego (w czwartek) w salach Kasyna miejskiego. Komitet poczynił już wszelkie starania, ażeby wieczorek ten, podobnie jak zabawy, urządzane co roku przez młodzież handlową, wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Bilety familijne po 4 złr. (za okazaniem zaproszenia) i pojedyncze po 1 złr. 50 ct. są do nabycia w handlach pp. Schayerów, Bromilskiego i Krimmera, tudzież księg. Gubrynowicza i Schmidta.

Pożar w biurach kolei państwowej. Onegdaj o godzinie 11. przed południem w jednem z biur kolei państwowej (ul. Czarneckiego l. 28 dom p. Piotra Wajdy), mieszczącem się na drugiem piętrze, powstał groźny pożar, który następnie przez straż pożarną miejską został ugaszony. Ogień powstał wskutek zanadto silnego palenia w piecu kaflowym, który pękł w górze, a płomienie objęły w jednej chwili sufit. Pierwsza spostrzegła pożar służąca Katarzyna Krzyszkowska, która też przywołała natychmiast straż pożarną i zapobiegła w ten sposób rozszerzeniu się ognia.

Kradzież kosztowności. Za pomocą witrycha dostał się onegdaj wieczorem do mieszkania Antoniny Szyszkiewiczowej, krawcowej mieszkającej przy ul. Gródeckiej l. 57 niewyśledzony złodziej, który po rozbiciu szafy zabrał rozmaite kosztowności wartości około 200 złr. Złodziej widocznie znał się dobrze na rzeczy, gdyż książeczki Kasy oszczędności leżącej tuż obok owych kosztowności nie zabrał.

Od Wydawnictwa. P. T. Prenumeratorów *Bluszczu* zawiadamiamy, że kto nie nadeszle prenumeraty za **Luty** najdalej do końca tego miesiąca, temu nie możemy ręczyć, iż odnośne następne numera zostaną mu doręczone. W obec bowiem ciągłego napływu nowych prenumeratorów zachodzą i tak wielkie trudności w uregulowaniu nakładu. Dla tej samej przyczyny upraszamy P. T. Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty i przypominamy, że *Bluszcz* może być tylko z *Dziennikiem Polskim* prenumerowany.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Marcel. Kochańska przybyła d. 24. bm. do Wiednia z Budapesztu, gdzie jak wiadomo, śpiewała z olbrzymiem powodzeniem. Onegdaj (26. bm.) odjechała do Wrocławia, i tam wystąpi w dniu dzisiejszym w jednym koncercie. Dnia 1. lutego pojedzie artystka ponownie do Budapesztu, wystąpi tam kilkakrotnie, poczem uda się do Hamburga i Frankfurtu nad Menem. W połowie marca zjedzie do Wiednia na sześć występów w operze nadwornej jako „Łucja," „Trawiata," „Rozyna," „Julja" („Romeo i Julja") i „Ofelja" („Hamlet"). Wszystkie te partje wystudjowała śpiewaczka — jak zapewnia *N. fr. Presse* — specjalnie dla Wiednia, po niemiecku.

Program koncertu H. Bülowa jest następujący: 1. Brahms: Wielka Sonata op. 5. Allegro maestoso, Andante expresivo, Scherzo, Intermezzo, Finale. 2. a) Mendelssohn: Warjacje op. 82; b) Moscheles: La legerezza; c) Rubinstein: Barcarolla piąta. 3. a) Mikuli: Nokturn i walec op. 10; b) Moniuszko: Polonez; c) Czajkowski: Tema i warjacje. 4. Beethowen: Sonata d-moll op. 31 Largo et Allegro, Adagio, Allegretto. 5. a) Chopin: Nocturn op. 62. nr. 2.; b) Chopin: Scherzo op. 54; c) Chopin: Impromptu op. 51; d) Chopin: Polonez op. 44. Fortepian Bösendorfera. Początek o godz. 7. wieczór. Koncert odbędzie się w sali Kasyna miejskiego w niedzielę d. 30. stycznia. Fotel 3 złr., krzesło 2 złr. Wstęp 1 złr.

Konkurs na humoreskę. Redakcja *Tygodnika ilustrowanego* ogłasza niniejszem konkurs na napisanie drobnego utworu humorystycznego prozą, objętości 300 do 500 (najwyżej) wierszy druku.

Z pomiędzy nadesłanych humoresek Redakcja wybierze trzy do umieszczenia w *Tygodniku*; prenumeratorowie wspomnianego pisma głosowaniem, podobnie jak w r. z. nad nowelami, wyrzekną, któremu z trzech utworów ma być przyznana nagroda. Oprócz zwykłego honorarjum, należnego za każdy utwór wydrukowany, humoreska, odznaczona przez czytelników, otrzyma rs. sto.

Termin nadsyłania utworów, pod adresem *Tygodnika ilustrowanego*, oznacza się do dnia 1. marca. Nazwiska autorów, jak zwykle, powinny być podane w kopertach nieopieczętowanych, z godłami umieszczonemi na samych utworach.

Prof. dr. K. Olszewski w Krakowie przedłożył wiedeńskiej Akademji umiejętności dwie swoje prace, mianowicie; „Oznaczenie punktu wrzenia ozonu i tzmperatury krzepnięcia etylenu", oraz „O widmie absorbcyjnem płynnego tlenu i skroplonego powietrza".

W **foyer teatru polskiego w Poznaniu** wystawiane są obecnie następujące obrazy Wojciecha Gersona: „Powrót do Polski Kazimierza Odnowiciela" (r. 1040), „Królowa Jadwika" i „Chrystus na krzyżu".

„Długi" dramat. Były artysta dramatyczny, Wirgiljusz Domenichini, donosi z Tokio w Japonji do gazety *Critica* w Liworno, że napisał dramat, który ma być wkrótce przedstawiony w jednym z miejscowych teatrów i trwać będzie przez trzy dni z rzędu po dwanaście godzin dziennie. Co za obfitość treści!

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich odbędzie się w sobotę dnia 29. stycznia 1887 o godzinie 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. — Porządek dzienny: 1) Kol. Dr. Barącz: a) przedstawi chorego, dotkniętego promienicą (Aktinomycosis) i objaśni rzecz przy pomocy preparatów drobnowidowych; b) przedstawi chorego po nowej operacji polipów nosopołykowych. 2) Kol. dr. Schmidt przedstawi chorego, dotkniętego hemoglobinurją. 3) Kol. dr. Wiczkowski: „O istotach białkowatych w moczu". 4) Sprawozdanie biura o wnioskach kol. radcy dra Biesiadeckiego i dra Merunowicza.

Spółka magazynowa w Kołomyi. Dnia 16. bm. założoną została w Kołomyi „Spółka magazynowa kowalska i pokrewnych rękodzieł," stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną (pięciokrotną) poręką, której celem jest prowadzenie handlu wszelkimi artykułami potrzebnymi do wyrobów kowalskich, kotlarskich, blacharskich, ślusarskich, nożowniczych, szlifirskich, mosiężniczych, bronzowniczych i zegarmistrzowskich, jakoteż gotowych wyrobów dla powyższych rękodzieł, które po jak najniższej cenie li tylko swoim członkem będą dostarczane. W akcie zawiązania uczestniczyło 50 członków, z których 22 przystąpiło z udziałami po 50 złr. Do Dyrekcji zostali wybrani pp.: Albin Błoński, Teofil Blicharski i Julian Kisielewski.

„Zgoda", jedno ze Stowarzyszeń polskich we Wiedniu, składające się przeważnie z rzemieślników, rozwija się w tym roku bardzo pomyślnie. Donoszą nam, że wkrótce Stowarzyszenie to będzie już w stanie wynająć lokal, co mu bardzo na dobre wyjdzie, dotychczas bowiem musiało się tulić w obcych kątach. Za tem pójdzie pewnie rozszerzenie czytelni i bibljoteki, jakkolwiek szczupłe fundusze nakazują wielką oszczędność. Fundusze te są rzeczywiście bardzo szczupłe, bo chociaż „Zgoda" na podstawie statutów mogła mieć członków wspierających, dotychczas ich jednak nie miała. Spodziewamy się, że nowy zarząd potrafi więcej zainteresować ogół tem Stowarzyszeniem i w większym niż to było dawniej stopniu pozyska mu przychylność polskiej publiczności tak w Wiedniu jak i w kraju.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta naftowa w Wiedniu otwartą została dnia 25. t. m. przez wice-prezesa Izby giełdowej Müllera. Przewodniczącym wybrany został radca rządowy Altman. Przyjęto pierwsze cztery paragrafy projektu z różnemi modyfikacjami. W przyszłym tygodniu toczyć się będą obrady w dalszym ciągu.

Z Królestwa Polskiego. „Goniec urzędowy" petersburski donosi o zatwierdzeniu przez cara Towarzystwa eksploatacji marmurów kieleckich. Założycielami Towarzystwa są obecni współwłaściciele kieleckich łomów marmurowych, pp. August Retan, Józef Kokeli i Alfons Wolke. Kapitał akcyjny wynosi 250.000 rubli i został rozdzielony na 500 akcyj po rubli 500. Celem Towarzystwa jest rozwój istniejącej od r. 1877 w Kielcach fabryki wyrobów marmurowych z łomów kieleckich położonych w powiecie kieleckim, stopnickim, jędrzejewskim i w olkuskim, oraz wypalanie wapna z okruchów marmurowych.

Tekst koncesji na budowę kolei Dembica-Nadbrzezie-Rozwadów ogłasza dziś urzędowa „Wiener Ztg.".

Koncesja. Centralny organ ministra handlu dla spraw kolejowych donosi, że p. Przeworski w Krakowie otrzymał koncesję na budowę i utrzymanie w ruchu kolei dowozowej o normalnym torze, która ma wyjść od punktu składu węgli na dworcu kolei Północnej w Krakowie. Zarządzono już polityczną rewizję tej trasy.

Kolej Stryj-Beskid. Centralny organ ministra handlu dla spraw kolejowych donosi, że przestrzeń Stryj-Skole została już zupełnie wykończoną, a przestrzeń Skole-Beskid jest również bliską zupełnego wykończenia i oddania na publiczny użytek.

Wiedeń 24 stycznia Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3259 sztuk a mianowicie 640 sztuk galic. buk., 1194 sztuk węg. i 1425 niem.

Płacono za gal. i buk. od 51·— do 57·—, prima i—·— do 58·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 50·— do 57·—, prima —·— do 60·50, za niem. od 53·— do 60 prima od —·— do 63 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1261 sztuk, a mianowicie 996 węg., — gal. — serbskich i 265 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 50 — do 58 —, prima do 61·50 za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 60·—, prima od —·— do 63·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 25. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1460 sztuk ciężkich bakonów, 2110 sztuk średnich bakonów i 3603 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 38.— do 41·—, średnie 33·— do 36·—, warchlaki 30·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* Dr. Jaques wygłosił d. 25. b. m. w Stowarzyszeniu przyjaciół postępu w Wiedniu mowę o wystąpieniu Niemców ze Sejmu czeskiego i zakończył wnioskiem uchwalenia rezolucji pochwalającej postępowanie Niemców. Zgromadzenie przyjęło naturalnie rezolucję.

* Rządy węgierski i austrjacki zawarły już umowę względem państwowej gwarancji dla pożyczki kolei węgiersko-galicyjskiej (Łupkowskiej) w ogólnej kwocie 10 mil. zł. po 4 prc. w srebrze. Z tej sumy przypada 7,800.000 zł. na część kolei galicyjską, a 2.100.000 zł. na węgierską. Umowa ta będzie Radzie państwa i Sejmowi węgierskiemu przedłożoną.

* Ze sfer watykańskich donoszą, że kardynał Jacobini nie podał się do dymisji, ale oddał się do dyspozycji papieżowi, który zapewne przed latem nie poweźmie stanowczej decyzji. Następcą Jacobini'ego będzie w każdym razie nuncjusz madrycki Rampolla. Tymczasowo sprawy sekretarjatu stanu załatwiać będą Mocenni i Galimberti, który ma zostać niebawem nuncjuszem we Wiedniu.

* *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza z całą stanowczością doniesieniu *Daily News* dotyczącemu zbrojeń francuskich, ogłasza jednak równocześnie alarmujący list z Lotaryngji o zbrojeniu się Francji. Organ kanclerski donosi, że na strategicznie ważnych punktach granicznych budują się olbrzymie baraki, co wskazuje na to, że Francja chce jeszcze powiększyć dotychczasową przewagę, którą posiada w załogach granicznych. Tajemne te przygotowania wywołały u ludności francuskiej przekonanie, że wojna jest bliską.

* W Sejmie pruskim toczyła się dnia 25. bm. dalej dyskusja budżetowa, która była właściwie dalszym ciągiem rozprawy wojskowej w Parlamencie niemieckim. Przemawiali narodowy liberał Eneccerus i Windthorst, który broni centrum przed zarzutem destrukcyjnych tendencyj, którego z pewnością papież nie podziela. Ostatnia mowa kanclerza wydaje się Windthorstowi ekstraktem nowych instrukcyj dla pana Schlötzera. Destrukcyjną była raczej walka kulturna, której ojcostwa chce się koniecznie ale nadaremnie wyrzec książę Bismark. Przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem przyjęto pozycję „płace dla posłów".

* Z Berlina piszą: „*Wszyscy tu mówią* na serjo, że wojna z Francją na wiosnę jest postanowiona. W wysokich tutejszych sferach powtarzają twierdzenie, że dziś jeszcze zwycięztwo nad Francją jest pewne, ale za trzy lata w obec postępów armji francuskiej za nic ręczyć nie można. Jako symptom wojenny zaznaczam, że nagle szowinizm wojskowy ucichł — natomiast zaś wszyscy oficerowie gotują się na wyprawę. U szewców berlińskich nie można dokupić się obuwia, bo wszyscy robią buty dla oficerów — również wszyscy wojskowi zaopatrują się w kuferki i inne przybory"...

* Z Medyolanu donoszą: Krążą tu pogłoski, że książę Aleksander Battenberski ma być wkrótce zamianowany jenerałem angielskim i że ma poślubić wdowę po księciu Albany, księżnę Helenę.

* *Capitale* donosi, że książę Battenberg spodziewany jest temi dniami w Rzymie zkąd uda się przez Neapol do Brindisi.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 27. stycznia. Fmp. Wilhelm baron Rheinländer mianowany szefem sztabu jeneralnego.

Wiedeń 27. stycznia. Hrabia Jan Krasicki był wczoraj na obiedzie u cesarza.

Wrocław 27. stycznia. Kompozytor profesor Brozik zmarł tutaj.

Budapeszt 27. stycznia. *Nemzet* dementuje wiadomość o nastąpić mającej nominacji Weckerlego ministrem finansów.

Budapeszt 27. stycznia. Tisza, Szapary, Szechenyi wyjeżdżają w sobotę do Wiednia.

Berlin 27. stycznia. *Post* w artykule widocznie inspirowanym, uderza gwałtownie na Boulangera, wystawiając go niebezpiecznym dla pokoju. Chce on według *Post* — śmiałem przedsięwzięciem albo spowodować swoje wyniesienie i stać się bożkiem ludu, albo upaść.

Belgrad 26. stycznia. Tutejsze dzienniki [illegible] czą podróż arcyks. Wihelma do prowincyj okupowanych ze zbrojeniem się Czarnogóry.

Petersburg 27. stycznia. *Nowoje Wremia* doradza Rządowi, ażeby z ekonomicznych i politycznych względów starał się o kolonizowanie Królestwa Polskiego galicyjskimi chłopami. Należy założyć osobny Bank włościański, któryby dostarczał kolonistom pieniędzy na kupno gruntów. (Na czele tego Banku staną zapewne „męczennicy" Naumowicz i Dobrjański a będzie się dobrze powodzić... — im).

Sofja 27. stycznia. Cały kraj jest tak bardzo oburzony przeciw Zankowowi, że jego powrót może mieć smutne dla niego skutki. Nawet jego stronnicy ganią jego plany.

Wiedeń 27. stycznia. Koło polskie będzie w niedzielę obradowało nad wnioskiem Plenera o Izbach robotniczych.

Genua 27. stycznia. Battenberg jedzie na Florencję i Rzym do Egiptu.

Bukareszt 27. stycznia. Z powodu ostatniego zajścia w Izbie odbył się wczoraj pojedynek pomiędzy min. spraw zewnętrznych Pherekydem i deputowanym Fewalem. Ten ostatni lekko ranny w ramie.

Praga 27. stycznia. Przy zamknięciu Sejmu określił marszałek nstąpienie Niemców jako konsekwencję ostrzejszego tonu niemieckiego kierunku zgubnego dla Czech i państwa.

Amsterdam 27. stycznia. Wczoraj odbyło się w parku miejskim zgromadzenie 2000 robotników, które wysłało deputację do burmistrza z żądaniem, aby wszystkie pieniądze przeznaczone na uczczenie 70-letniej rocznicy urodzin króla, rozdzielił pomiędzy robotników pozbawionych pracy.

Nizza 27. stycznia. Na wczorajszych wyścigach główną nagrodę „prix de Monte-Carlo" wziął „Faworyt" hr. Tyszkiewicza. Biegało 10 koni.

Budapeszt 27. stycznia. Sala posiedzeń Sejmu była wczoraj widownią niemiłego zajścia.

W chwili gdy znany antysemita Verhhovay powstał, ażeby mówić, całe liberalne stronnictwo opuściło salę.

Berlin 27. stycznia. Rząd niemiecki zakazał w Alzacji i Lotaryngji grać pieśni francuskie w miejscach publicznych i na koncertach

Wiedeń 27. stycznia. Giełda wieczorna — usposobienie rezerw. Kredyty **281·60.** Renta **80·10.**

* *

Berlin 27. stycznia. W sobotę d. 29. bm zbierze się konferencja ambasadorów. Będzie ona miała cechę wyłącznie ciała obradującego, a każde mocarstwo może albo przyjąć rezultaty tych obrad, albo je odrzucić. Za podstawę dyskusji, przyjętą przez mocarstwa, niewyłączając także Anglji, służyć będą rosyjsko-tureckie propozycje, to jest: 1. ustąpienie Rejencji; 2. utworzenie nowego Ministerstwa z specjalnym zakresem władzy; do gabinetu weszłoby 2 Zankowistów: 3. wybór ks. Leuchtenbergskiego na tron Bułgarji.

Ustanowienie rosyjskiego ministra wojny w Bułgarji zostało uznane jako sprawa wewnętrzna księstwa, do której uregulowania powołany będzie książę i Sobranje. Równocześnie ma się odbyć w Stambule konferencja delegatów bułgarskich z Zankowem pod przewodnictwem w. wezyra. Rejencja ofiarowuje Zankowistom dwie teki w gabinecie, z wyjątkiem spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Paryż 27. stycznia. Potwierdza się wiadomość, że 8 korpusów z komendami w Bourges, Dijon i Auxerre przeznaczone zostały do próby mobilizacyjnej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 27. stycznia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 198·— do 202·—, Kolei Lwów.-Czern.-Jass 224·— do 228·—, Banku hipot. galic. 287·— do 292·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 zł. wal. austr. Banku hip. gal. 6% —·— do —·—, Banku hip. gal. 5% 99·60 do 100·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50, Banku krajowego 4½% w. a. 97·75 do 98·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4½% 93·— do 94·—, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½% 99·25 do 100·25. III. Listy dłużne za 100 zł. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likw. 50— do 53·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 43·— do 46·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 103·— do 104·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komunalne Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajowej z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 96·70 do 98·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·88 do 5·98, Dukat cesarski 5·92 do 6·02, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał ros. 10·32 do 10·42, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 61·70 do 62·50, Srebro za 100 zł. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 1 0 zł. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. stycznia 1887 r

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Tyszkiewicz, z Bredów. J. ks. Sapieha, z Bilki. W. Czaykowski, z Medwedowiec. St. hr. Piniński, z Gródka.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. I. Salter, z Suczawy. S. Salter, z Bukowiny. L. Brill, z Wiednia. W. Frisch, z Wiednia. G. Kallaus, ze Stryja. I. Haschek, z Wiednia. A. Kornicer, z Fiumy. I. Erst, z Wiednia. R. Riger, z Wiednia. S. Friemann, z Wołoczysk. G. Andrieli, z Werony.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

W Piątek dnia 28. Stycznia 1887 r.

Na dochód Ryszarda Ruszkowskiego

Po raz pierwszy:

Oh! ci mężczyźni!

komedja w 4 aktach Juliusza Rosena.

OSOBY:

Morland, kapitalista	*R. Ruszkowski*
Olga, jego żona	German
Karolina) jego córki	Piasecka
Franciszka)	Pysznik
Schraube wdowa po tajnym radcy	Aszperger
Berta)	Lewicka
Ludwika) jej córki	Martyńska
Gertruda)	Weigiel
Haberland, kupiec	Żelazowski
Helena, jego żona	Żelazowska
Karol Walter, assesor	Kwieciński
Rollmann, obywatel ziemski	Kasprowicz
Bruno von Reden	Walewski
Doktor Sauber	Frenkiel
Mina, pokojówka Morlanda	Michlewicz
Kahle, służący doktora	Krykiewicz
Pani Feld, bona u Haberlandów	Borodziej

Rzecz dzieje się w Willi niedaleko stolicy za naszych czasów.

Tylko

W DRUKARNI „DZIEN. POLSKIEGO"

nabyć jeszcze można:

ilustrowany

KALENDARZ

humorystyczny

„SMIGUSA"

na rok

1887.

po **30** ct. z przesyłką pocztową.

NA KARNAWAŁ!

Owoce południowe taniej jak w Tryeście

5 kilogr. kosz **Pomarańcz**	1 złr. 80 ct.
5 kilogr. kosz **Mandarynek**	3 złr. — ct.
5 kilogr. kosz **Cytryn**	1 złr. 80 ct.
5 kilogr. kosz **Jabłek tyrolskich**	1 złr. 90 ct.

Kalafiory, Winogrona hiszpańskie.

Rodzynki, Malaga i Migdałki w łupce po cenie najtańszej.

Poleca

włosko tyrolska owocarnia i handel delikatesów

Fryderyka Schleichera

Lwów, ulica Sykstuska liczba 2. 1117 1—0

Adres telegramów: „Hillich, Lwow". **M. HILLICH** Rok założenia 1864.

Zakład ogrodniczo-handlowy we Lwowie, przy ulicy Piekarskiej l. 25.

Na sezon zimowy bukiety balowe i kotyljonowe z żywych kwiatów po następujących tanich cenach:

Bukiety kotyljonowe w papierowych manszetach od 15 do 40 ct.

Bukiet kotyljonowy z jedną kamelją w papierowym manszecie 50 ct.

Bukiety stołowe w papierowych manszetach lub bez takowych od 1 zł. 50 ct do 10 zł. i wyżej.

		Papierowe koronkowe MANSZETY:
Bukiet balowy z 2-ma kameljami	1 zł.	1 zł. 50 ct.
„ „ z 3-ma „	1 zł. 50 ct.	2 zł. 50 ct.
„ „ z 5-ma „	2 zł.	3 zł. 50 ct.
„ „ z 7-ma „	3 zł. 50 ct.	5 zł. — ct.
„ „ z 10-ma „	6 zł.	8 zł. 50 ct.

Wedle życzenia wykonuje także i kosztowniejsze bukiety w atłasowych manszetach bogato ozdobionych lub haftowanych z koronką od 10 zł. do 150 zł. w. a. Bukiety, wieńce ślubne z mirtem od najtańszych do najwytworniejszych, stosownie do wykonania po bardzo umiarkowanych cenach.

Także wieńce okazałe

z liści laurowych bez kwiatów od 1 zł. do 15 zł. w. a.
„ „ z kwiatami od 2 zł. do 25 zł. i wyżej.

Wieńce z liśćmi palmowemi z kwiatami od 15 do 40 zł.

Wieńce z samych liści palmowych z kwiatami lub bez takowych od 40 zł. do 120 zł. i wyżej.

Wstęgi morowe do wieńców bez druku, od 80 ct. 1 zł. 50 ct., 2 zł., 3 zł., 4 zł. 50 ct., 6 zł., 8 zł., 10 zł., 12 zł. 50 ct.

Wstęgi morowe do wieńców z drukowanemi napisami od 3 zł., 4 zł., 5 zł., 6 zł. 50 ct. 8 zł., 10 zł., 12 zł., 15 zł.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się **bezzwłocznie; za opakowanie liczę tylko własny wydatek.** 1118 1—4

PAPIER FAYARD & BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 502 30-0

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

6—0

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 2.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Smigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Na raty!

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje 1040 5—0

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapiehy, l. 27.

Uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do butów,

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

CZERNIDŁO (szwarc) i LAKIER czarny do butów.

APRETURA

do konserwowania skóry.

TRAN RYBI DO SKÓR.

TŁUSZCZ DO BRONI.

PODESZWY

konopne, filcowe i korkowe.

PŁASZCZE GUMOWE NIEPRZEMAKALNE

po najtańszych cenach.

Poleca:

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie, l. 13, ul. Karola Ludwika w lokalnościach (niegdyś cukierni Rotlendera).

Specjalny handel do użytku gospodarskiego. 1073

Soeben erschien 11. Auflage

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von **Dr. Bisenz.**

Preis 2 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von 1002 ?—0

MED. DR. BISENZ,

Mitglied der medizin. Facultät, **Wien, IX., Porzellangasse Nr. 31 a.** (Rudolfsplatz).

Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. — **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Profesor h. ausgezeichnet.

Joachim Sim, chemik

w Bernie (na Morawie)

urządza tanio i praktycznie fabryki nafty, olei mineralnych, cerasyny, parafiny i waseliny.

1088 3—0

Biuro kontroli, reklamacji i kalkulacji frachtowej

D. MANDLA

w Krakowie

donosi, iż nadeszła nowa wyjątkowa taryfa między Galicją i Węgrami, zawierająca zniżone koszta przewozowe: żelaza, nafty, spirytusu, soli, wina, zboża, i t. p. co do których daje wyjaśnienia powyższe Biuro.

Zarazem uprasza o przysłanie listów frachtowych od 1884 r. do dziś dnia do bezpłatnego powtórnego obliczenia i rewidowania. 1113 3—0

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt. 2414 54—0

Poleca

apteka pod „Lwem" we Lwowie

obok Brygidek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskuteczmia się odwrotną pocztą.

40-letnie istnienie

z codziennemi

skutkami wyleczenia chorych

Przeciw

CIERPIENIOM PŁUC

i osłabieniu

Jana Hoffa wyroby z ekstr. słodowego.

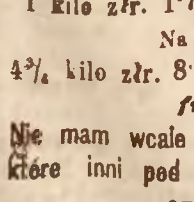
Do Wielce Szan. Pana Jana Hoffa wynalazcy ekstraktu słodow. w Wiedniu Graben, Bräunerstrasse 8.

Kunzendorf 5. lipca 1886.

Wielmożny Panie! Zdrowie mej córki, która od roku cierpiała na płuca i osłabienie, znacznie się polepszyło po użyciu Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstr. słodow. i Jana Hoffa słodow. czekolady zdrowia. Dlatego proszę mi znowu przysłać za zaliczką pocztową 12 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 2 kilo Jana Hoffa słod. czekolady zdrowia. Z największym szacunkiem

Franciszek Schmid 1032 4—4 12

Baczność przy kupnie przed fałszerstwem!



Ostrzega się przed naśladowanymi preparatami i uprasza się przy kupnie uważać na oryginalną markę ochronną (wizerunek i podpis wynalazcy Jana Hoffa).

Przesyłki niżej 2 złr. nie uskuteczniają się.

Dostać można we wszystkich aptekach, droguerjach i większych sklepach.

Dr. Antoni Berger

specjalista chorób skórnych i syfilitycznych.

Leczy i listownie, a na żądanie zmienia adres i wysela leki.

Poradnik jego wydanie 3cie 1 złr.

Ordynacja domowa od godz. 3.—5.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 7.

1059 7—0

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 581 9—0

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong. 29.

GŁÓWNY SKŁAD

PIWA BUTELKOWEGO.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład piwa butelkowego różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy i
Bock czarny,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

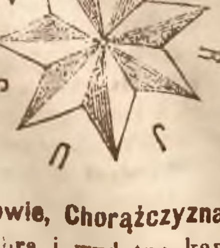
S. WIESER.

Telefon Nr. 149 do użytku Sz. Publiczności. 1039 10—10

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.

Na prowincji

$4\frac{3}{4}$ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.

franco. 1103 77 0

Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają."

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 27 Lutego 1887 r.

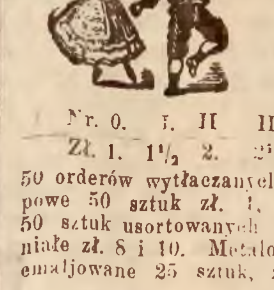
Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcjonarjuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1886, ażeby najpóźniej do dnia 10 Lutego b. r. pod utratą udziału w losowaniu oraz zapewnionych korzyści, pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

Kraków, dnia 24. Stycznia 1887 r. 1120 1—0

Dyrekcja Zjednoczonego

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

W KRAKOWIE.



Ordery kotyljonowe

usortowane w dowolnych okazałych sortymentach, w których każda sztuka ozdobiona jest brylantową krepą itd. jeden sortyment zawiera

50 sztuk

Nr. 0.	I.	II	III.	IV.	V.	nadzw. okazałe VI.	VII.	X.	XII.
Zł. 1.	$1\frac{1}{2}$	2.	$2\frac{1}{2}$	3.	4.	5.	$6\frac{1}{2}$.	10.	15.

50 orderów wytłaczanych 40, 50, 75 ct., zł. 1, 1·50. Wspaniałe ordery krepowe 50 sztuk zł. 1, 1·25, 1·50, zł. 2, 2·50. Ordery z krepy brylantowej 50 sztuk usortowanych razem z komicznemi, zł. 3·50, 4, 5, 6, bardzo wspaniałe zł. 8 i 10. Metalowe ordery, pozłacane 25 sztuk 40 50 ct., i 1 złr., emaljowane 25 sztuk, zł. 1, 1·50, 2, 5, 50 sztuk sortowane zł. 2, 3, 4, 5.

Komiczne tury kotyljonowe

które aranżować można bez pomocy tanemistrza, od tury 30, 50, 75 ct., zł. 1, 1.50, 2, 3, efektowne tury zł. 4, 5, 6 do 10.

Kotyljonowe atłasowe masze

50 sztuk zł. 1·25, 1·50, 2, 2·50 i piękne kotyljonowe bukiety, 25 sztuk perfumowanych zł. 1·25, 1·75; bukiety z manszetami 25 sztuk zł. 2·50, 3, 4; odznaki komitetowe od sztuki 5, 8, 10, 15, 20 ct., ekstra gatunek 25, 30 i 50 ct.

Porządki tańców

za 100 sztuk zł 2, 0, 3, 4, eleganckie zł. 5, 6, bardzo eleganckie zł. 12, 15, 18. Piękna nowość w podarkach pań dla wojskowych, stowarzyszeń i cywilnych, z materji, atłasu, bronzowego niklu, peluszu etc. 100 sztuk złr, 16, 20, 25, 35, 40, 50, 65. Odznaki komitetowe od najprostszych do najpiękniejszych, nadto ze specjalnemi odznakami stowarzyszeń dla wszelkich rodzajów sportu myśliwskiego, gimnastycznego, śpiewackiego, strzeleckiego i Weteranów etc. Wielka Tombola z 63 sztuk złożona, z głównemi i mniejszemi wygranemi, zł. 15, 80 z opakowaniem. Loteryjne artykuły, 50 sztuk zł. 3, 5, 6, 8. Oryginalne karykatury i charakterystyczne maski wiernie wykonane, a 35, 50, 75 ct. i wyżej. II. gatunek a 8, 10, 30 ct. etc. Maski zwierząt w najdelikatniejszem naturalnem wykonaniu, sztuka 40 ct.

Słynny kwartet zwierzęcy razem z dyrygentem (gotów do użytku) zł. 2·50. Nuty do niego zł. 2.50.

Komiczne nakrycia na głowę 10 sztuk sorty	00	0	I	II	III	IV
	40	50.	75 ct.	1 zł.	1.50	2.00

Głowy olbrzymów, sięgające do ramion. sztuka 2.75, 3, 3.50. Dla efektownego oświetlenia kotyljonu, tak zw. elektryczne światło (drut magnezjowy). podwójnie silne, metr 25 ct.

Odznaki arlekińskie 10 sztuk 50 ct. 1, 2, 3 zł. Maski 10 sztuk asortowanych, między niemi maski charakterystyczne zł. 1, 1.50, 2, 3. — Larwy aksamitne po 8, 10, 15 do 60 ct. — Kulki śniegowe 100 sztuk zł. 5. — Wybuchające bombony z komicznemi ubraniami (czapki, zwierzęta) od tuzina 50, 60 ct., zł. 1, 1.50, 2.50, najpiękniejsze zł. 6 i 5; oprócz tego tamboryny, kastaniety, diademy i korony dla królowej, sierpy, kije pasterskie, brody, wachlarze, ordery dekoracyjne, chorągwie, lampjony i wszystkie inne artykuły dla balów, wieczorków arlekińskich etc. — Komiczne instrumenta muzyczne 6 szt. rozmaitej formy zł. 1, 1.50 i większe 2.50.

Towarzystwom, korporacjom i odsprzedającym udziela się rabatu.

Rozsyłka za zaliczką

Tylko u **Edwarda Witte**

w Wiedniu, Magdalenenstrasse 16, obok teatru a. d. Wien.

Adres dla telegraficznych zamówień: Edward Witte, Wien. Illustrowany cennik przedmiotów żartobliwych, przedmiotów dla tomboli, larw i tur kotyljonowych rozsyła się gratis i ofrankowany.

!!SANKI!!



646 10 0

od najmniejszych spacerowych aż do najmniejszych sani familijnych, jako też **oryginalne sprowadzane** kanadyjskie sanki wyścigowe, importowane *Reunriggs* począwszy od 22 kilogramów. Skład amerykanskich wózków wyścigowych i zbytkownych, ameryk. i krajowych kół wozowych do wszelkich powozów.

Skład stały wszystkich części składowych wozów jak dzwona, piasty, sprychy, osie i t. d.

Skład amerykańskich kół powozowych, Wiedeń I. Nibelungengasse 4.

Najdawniejszy we Lwowie

! w roku 1840 założony !



Skład fortepianów, pianin i harmonium

pod firmą:

JANA BALKO

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,

poleca fortepiany c. k. fabrykantów nadwornych: **BÖSENDORFERA, HEITZMANA i SYNA i SCHWEIGHOFERA,** tudzież z fabryk: Hamburgera Hofbauera, Fritza, Kapsa, Stelzhamera, Petrofa, Wirtha i innych, jak również PIANINA i HARMONIUM z najlepszych fabryk — po cenach **możliwie najtańszych** i z rzeczywistą 10-letnią gwarancją.

1050 7—8 ***Julja (Balko) Mussil.***

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Ekspedytorka z uzdolnieniem telegraficznem, poszukuje od 1. marca lub kwietnia posady. Bliższa wiadomość poczta Grzymałów.

Fortepjany Hofbauera, Hamburgera, Chytraczka, oraz przegrany fortepjan za 180 zł. poleca pod gwarancją A. Alscher, ul. Akademicka l. 26.

Poszukuję kupna handlu korzennego lub mięszanego w Galicji. — Zgłoszenia z podaniem mniej więcej wartości i warunków przyjmuje Jan Budek, Lwów, Gródecka 103.

Większe i mniejsze dzierżawy są do wzięcia od św. Jana 1887 r., blizko kolei i Lwowa. Bióro wywiadowcze pani J. Witoszyńskiej udziela szczegółów.

Buchalter, katolik, człowiek starszy, mający egzamin państwowy, poszukuje posady, zgłoszenia Plac Halicki Nr. 13, I. piętro drzwi na prawo.

Rządców, ekonomów egzaminowanych leśniczych, rzemieślników dworskich, oraz wszelką służbę dworską poleca Biuro Mittiga, ul. Sykstuska l. 1.

25 obwarzaneczków, bardzo smacznych za 10 ct. w sklepie pierników L. Czyńskiego, Halicka 8.

Nauczycielka do udzielania początkowej nauki dwojga dzieciom znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: B. K. Ustrzyki dolne poste rest.

Kareta oszklona i mało używana jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Egzaminowany ekspedytor znajdzie zaraz umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Mszanie dolnej. Bliższe szczegóły u pocztmistrza.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Korzystny interes. Kamienica piętrowa, obszerna, z ogrodem i eleganckim zakładem kąpielowym na dole (łaźnia parowa, kąpiele wannowe i natryski, przynoszącym piękny dochód, w jednym z większych miast w Galicji, jest z powodu słabości właściciela pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze komisowem i informacyjnem Wł. Jaworskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 30.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.